Nr. 28. We Lwowie, Sobota dnia 4. Grudnia 1875. **Rok XIV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem niedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 cent.
" miesięcznie . . . 1 " 30 "
Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie w państwach austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Rzeszy niemiec. 3 tal. 16 sgr.
" Danji . . . 6 " — —
" Francji . . . . 21 franków
" Anglji i Turcji . 15 "
" Włoch ks. Naddun. . 13 "
Numer pojedynczy kosztuje ... centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Biuro administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej nowa liczba 201). W KRAKOWIE: Księgarnia Adolfa Dygasińskiego. Ogłoszenia W PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Narodowej" ajencja pana Adama, Correfour de la Croix Rouge 2. We WIEDNIU: pp. Haasenstein et Vogler, Wallfischgasse, A. Oppelik Wollzeile 22, Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 I. G. L. Daube et Cm. I. Maximilianstrasse. W FRANKFURCIE: and Mosse w Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za ... centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Lwów d. 4. grudnia.

(Uznania rękodzielników niemiecko austrjackich a prawicy Izby posłów. — Obywatelstwo honorowe dla dr. E. Czerkawskiego a taktyka komisarza rządowego. — Redaktor *Kurjera Poznańskiego* skazany za obrazę majestatu. — Towarzystwo naukowe w Toruniu. — Sprawa przekopu Sueskiego; głosy dziennikarskie. — Z powodu. — Francuzkie sprawy parlamentarne.)

Podczas gdy interpelacja trzech klubów centralistycznych w sprawie cłowej nigdzie w Przedlitawii nie znalazła odgłosu, i n t e r p e l a c j a p r a w i c y wywarła przeciwnie ogromne wrażenie nawet w sferach i okolicach, hołdujących centralizmowi. Rozmaite stowarzyszenia rękodzielnicze, przemysłowe itp. z Linca, Steyr, Steinbach itd. wystosowały na ręce pp. Hohenwarta i Grocholskiego dziękczynne adresa do wszystkich posłów, którzy podpisali interpelację, mającą na oku obronę interesów drobnego przemysłu (rękodzieł) i rolnictwa. Tym sukcesem aż nadto powetuje się lekceważenie, z jakiem minister Chlumetzky, odpowiadając na wspomniane interpelacje, odprawił wywody interpelacji prawicy.

Rzecz dość smutna, że w sprawie, sięgającej tak głęboko w warunki powodzenia rękodzieł i rolnictwa na długą może przyszłość, u nas mianowicie panuje jakby zupełna obojętność, przynajmniej nie widzimy żadnego objawu publicznego, że w kraju tą sprawą, losem swoim, zajmują się koła dotyczące. *Volenti non fit injuria*, tj. kto nie dba o siebie, ten niechaj nie narzeka na krzywdy. Akcja delegacji naszej w Radzie państwa musi chromać, skoro wyborcy w ogóle ludność z założonemi rękami wygląda bezdusznie, co przyniosą rozprawy parlamentarne. Zawsze spotykają się w dziennikach centralistycznych i w Radzie państwa posłowie nasi z dopiekającym zarzutem, że ludność, że kraj wcale czego innego sobie życzy, niż oni wypowiadają. I niemają one w gruncie rzeczy racji, ale mają ją pozornie — pozór zaś ten zazwyczaj wystarcza do osiągnięcia celów, jakich centralizm owemi zarzutami dopiąć zamierza; sprawy, potrzeby, życzenia nasze bywają przeto lekceważone, a delegacja nasza ciągle kompromitowaną. Z naganą, negacją, zazwyczaj bardzo się kwapimy — ale pomódz do czynów, do unikania kompromitacji interesów i osób, to idzie nam trudniej jak z kamienia.

Przytaczamy tutaj jeden ze wspomnianych na czele adresów:

„PT. panowie posłowie!

„Przez wieki był stan rękodzielniczy najsilniejszą podporą państwa, najtrwalszem w utrzymaniu ładu społecznego ogniwem.

„Dopóki rzemiosło, zarobek, tem były wobec całego świata, czem są w istocie, dopóki w silnych cechach skupione, same przez się potężnie się rozwijały, i przysłowiową podwalinę złotą pod sobą miały, dopóty też w państwie i gminie rozsiadała się zamożność i wygoda.

„Zaledwo jednak nowoczesny prąd czasu, do zatarcia wszelkich różnic stanów dążący, zabójczą ręką także cechów rękodzielniczych się dotknął, a mianowicie przez przekwapioną i z wszelkich zgoła więzów wyzwoloną wolność zarobkowania rękodzieło na niezliczone luźne cząstki rozbił — runęła też i siła rzemiosła, a jako dawniej jedność moc dawała, tak teraz bezsilność stała się naturalnie dziedzictwem jednostek.

„Bezsilność ta musiała niebawem tem bardziej się uwydatnić, gdy przeciw rzemiosłu czynnik wystąpił nowy — przemysł wielki.

„Rywal ten musiał corychlej stać się tem niebezpieczniejszym, ile że nietylko, mając w ręku najważniejszą dźwignię, kapitał, z nią do walki współzawodniczej na polu przemysłowem (zarobkowem) wystąpił, ale mianowicie dlatego, że państwo najrozleglejszej protekcji mu użyczało, podczas gdy na drobny przemysł wcale po macoszemu poglądano i tak też z nim się obchodzono.

„Ztąd poszło, że rzemiosło coraz bardziej w kąt spychane bywa, i że — smutne to wyznanie, ale wynurzyć je jesteśmy zmuszeni — wśliznęły się już najstraszniejsze obawy co do przyszłości drobnego przemysłu — obawy, zupełnej rozpaczy się równające.

„Drobny procederzysta, przez lat dziesiątki napróżno czekawszy na reprezentowanie swych interesów w parlamencie, już z apatją pogląda, jak go przemysł wielki nito pastwę ofiarną pożera.

„A oto nagle zjawia się promień nadziei, myśl zbawcza! W Wys. Izbie posłów wy pp. posłowie, przejęci wielkiem znaczeniem stanu rękodzielniczego, jako jednego z najważniejszych organizmu państwowego czynników, silnie podnieśliście głos, i w uroczystej interpelacji (d. 12. listopada) do Wys. ministerjum zwróciliście uwagę Wys. rządu państwowego i Wys. Izby na ciężkie położenie drobnego przemysłu, jako na jedną z najbardziej piekących spraw tegoczesnych.

„Stowarzyszenie „majstrów miasta Steyr i okolicy" upatruje w tej interpelacji pomyślną wróżbę, że ciężkie położenie drobnego przemysłu coraz więcej dochodzić będzie do wiadomości Wys. rządu państwowego i Wys. Izby, i że przecież w skutek tego można po mądrości W. rządu i Wys. Izby spodziewać się środków ku ocaleniu stanu rękodzielniczego, dla państwa i społeczeństwa tak potrzebnego.

„Stowarzyszenie „majstrów miasta Steyr i okolicy" czuje się przeto spowodowanem, wszystkim P. T. pp. posłom, którzy interpelację w obronie przemysłu drobnego do Wys. ministerjum wystosowali, zawotować dzięki najuniższe.

„Z polecenia walnego zebrania Towarzystwa „majstrów dla miasta Steyr i okolicy" najuniższy Wydział: Wacław Zimmer prezes, Michał Mandlmeyer wiceprezes, August Eppinger sekretarz, Karol Kaps skarbnik, Jan Amtmann, Szymon Pölzl, Jan Kriftner, Ferdynand Donke pozłotnik, Alojzy Stierhofer nożownik, Antoni Gilg wędliniarz, Karol Donke stolarz, Jan Dlauhy.

„Steyr d. 27. listopada 1875."

Do tego samego adresu przyłączył się także Wydział korporacji nożowniczej w Steinbach w imieniu wszystkich jej majstrów.

Rada gminna miasta T a r n o p o l a mianowała na posiedzeniu swojem z dnia 2. bm. 22 głosami na 23, rektora dr. E u z e b i u s z a C z e r k a w s k i e g o o b y w a t e l e m h o n o r o w y m. Jestto fakt wielce ważny, mianowicie ze względu na centralistów, którzy w odpowiedź na adresy uznania, jakie dr. E. Czerkawski otrzymuje od różnych korporacyj w kraju, wytykali, iż milczy właśnie miasto Tarnopol, którego on reprezentantem jest w Izbie posłów. Fakt to tem ważniejszy, że w tarnopolskiej Radzie miejskiej przewagę mają izraelici. Czy radni izraeliccy głosując jednomyślnie za wnioskiem obywatelstwa honorowego dla szan. rektora, uznali zarazem jego przekonania polityczne — na to trudno odpowiedzieć, ale na każdy sposób uznali zasługi jego, a zwłaszcza prawdziwą odwagę obywatelską, jakiej dowody dał, tak w odpowiedzi ministrowi oświaty przy przedstawianiu profesorów wszechnicy lwowskiej (której wyrazów następnie przy mowie swej inauguracyjnej użył nowy rektor wszechnicy wiedeńskiej, choć z innego powodu, i nie wymieniając źródła), jak i d. 9. zm. w Izbie posłów w swej mowie pamiętnej. A zasługi i odwagę cywilną powinno się cenić nawet u przeciwnika.

Zarazem donoszą nam, że obecny na tem posiedzeniu tarnopolskiej Rady miejskiej komisarz rządowy najprzód sprzeciwiał się wnioskowi obywatelstwa honorowego dla dr. Czerkawskiego, a potem, gdy wniosek uchwalono, zawiesił uchwałę „na razie do dnia następnego." Trudno pojąć to postępywanie p. komisarza rządowego, — chyba że nie czytuje dzienników, a mianowicie doniesień autentycznych, wchodzących w zakres urzędowania politycznego. Inaczej byłby pamiętał sprawę z nadawaniem obywatelstwa honorowego w Tyrolu, wcale niedawną, bo dopiero kilka tygodni temu zakończoną. Tam w kilku miastach nadawano tłumnie odrazu obywatelstwo honorowe, to aby pomnożyć liczbę wyborców anticentralistycznych, to znów, aby uczcić opór zwłaszcza księży przeciw pewnym aktom rządowym, mianowicie w sprawach szkolnych. Starostwa powiatowe nie zawiesiły tych uchwał, ale na rekurs centralistycznych członków gmin zawiesiło namiestnictwo, — w ostatniej jednak instancji ministerjum zatwierdziło uchwałę Rad gminnych — a to z tego powodu, że w nadawaniu obywatelstwa są gminy zupełnie niezawisłemi, tak, że nikt nie ma prawa znosić tych nadań, jeżeli przepisom ustawy gminnej odpowiadają, a tem mniej wdawać się w powody i cele nadań.

Co do dr. E. Czerkawskiego, komisarz rządowy nie mógł nawet tych przytaczać zarzutów, z jakiemi występywali w Tyrolu centraliści, a to fałszowania wyborów i oporu przeciw aktom rządowym. We wszechnicy lwowskiej bowiem dr. Czerkawski sprostował zdanie ministra, a w Izbie posłów przedstawił prywatne postępowanie ministra, jako świadek naoczny. To ostatnie zresztą uczynił jako poseł, nieodpowiadający za swe mowy i głosowania w Izbie nawet sądom, a tem mniej władzom politycznym. I czyż myśli p. komisarz, że osoba ministra jest rządem? A wszakże prócz tych dwóch faktów nic innego nie mogło p. komisarza powodować do opozycji i do zawieszania uchwały.

Postępowanie to zresztą jest nietylko nieprawne, ale i w najwyższym stopniu niewłaściwe. Cóżby to powiadano o Austrji, jeżeliby tu mąż, były inspektor szkolny, a obecnie profesor i rektor wszechnicy, poseł na sejm, członek Rady państwa i krajowej Rady szkolnej, powszechnie czczony, szanowany nawet przez przeciwników politycznych, którego sam minister dotknięty, w Izbie posłów nazwał znakomitym pedagogiem, nie mógł dostąpić godności obywatela honorowego! Kogoż wtedy wolnoby zaszczycać tą godnością?

P. komisarz był obowiązany stanowczo zawiesić uchwałę, jeżeli była nielegalną, ale nie zawieszać ją na parę godzin. Wszak w razie wątpliwym władza polityczna mogła kazać przedłożyć sobie uchwałę Rady gminnej i następnie postąpić jak się jej wydawało z przepisami zgodnem. Ale owa połowiczność naraża tylko powagę rządu, nic mu w zamian nie przynosząc.

Zawieszenie uchwały „na razie do dnia następnego" ma jednak dla nas to pocieszające znaczenie, że nie było z góry, z namiestnictwa nakazanem.

Dnia 1. b. m. stawał przed kratkami poznańskiego sądu powiatowego były redaktor odpowiedzialny *Kurjera Poznańskiego*, p. N i k a z y G r u s z c z y ń s k i, oskarżony o o b r a z ę m a j e s t a t u, której się prokuratorja królewska dopatrzyła w korespondencji z Rzymu, umieszczonej w *Kurjerze*. Prokurator wniósł o 1 rok więzienia, sąd zawyrokował na 8 miesięcy. Ogółem skazany jest p. Gruszczyński na 16 miesięcy więzienia. Po ukończeniu terminu odprowadzono obżałowanego, konwojowanego przez stróża więziennego do więzienia. Obrońcą był p. Dockhorn.

W T o r u n i u w d. 16. b. m. odbędzie się zebranie w celu przyjęcia ustaw i ukonstytuowania się T o w a r z y s t w a n a u k o w e g o, o jakiem już pisaliśmy. Ważniejsze przepisy ustaw projektowanych są następujące: Celem Towarzystwa ma być zbieranie i przechowywanie wszelkich zabytków krajowych, mianowicie do przeszłości Ziem pruskich się odnoszących i przedmiotów naukowych, oraz pielęgnowania nauk i umiejętności w języku polskim. Prócz tego towarzystwo zajmować się ma odczytami i rozprawami naukowemi, zbieraniem materjałów do swego muzeum i biblioteki, i w miarę funduszów wydawnictwem prac naukowych.

Polityka, sprawy religijne i publiczne wykluczone są z obrad Towarzystwa. Towarzystwo składać się będzie z członków zwyczajnych, dobroczyńców i honorowych, pierwsi płacą rocznej składki 10 marek, drudzy jednorazowo 300 marek — honorowi nie wnoszą żadnej wpłaty. Organami Towarzystwa jest zarząd, składający się z prezesa, jego zastępcy, kasjera i sekretarza na lat trzy wybieranych, i walne zebranie Towarzystwa. Członkowie przyjmowani będą przez walne zebranie na wniosek zarządu.

Majątek Towarzystwa stanowią składki członków, datki i dary wszelakie. Wszelkie przedmioty, książki, pisma i t. d. ofiarowane Towarzystwu do jego muzeum lub biblioteki przez członków lub osoby Towarzystwu obce, uważane będą jako depozyta do przechowania. Oddawcy nie wolno odbierać przedmiotów raz złożonych, chyba za uchwałą walnego zebrania, do czego potrzeba ²/₃ głosów wszystkich członków Towarzystwa. Towarzystwo użytkuje z powierzonych mu przedmiotów w sposób, jaki uważa za najstosowniejszy, a to bez odwołania się do depozytarjuszów. Towarzystwo nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności za zniszczenie, uszkodzenie lub zatratę powierzonych mu przedmiotów. Wszelkie koszta przechowania i utrzymania przedmiotów ponosi Towarzystwo. W razie rozwiązania w jakibądź sposób Towarzystwa, powierzone mu przedmioty wracają do depozytarjuszów lub ich spadkobierców.

Prasa europejska nie przestaje się zajmować s p r a w ą s u e z k ą. Z moskiewskich dzienników oprócz *Norda*, z goryczą przemawiającego przeciw zawartej konwencji, żaden jeszcze nie doszedł z artykułem o tej sprawie. *Birżewyja Wiedomosti* poświęcają wstępny artykuł kwestji wschodniej i utrzymując, że wszelkie formy na nic się nie zdadzą, mniemają, iż rozbiór Turcji jest nieochybnym; ale o Suezie milczą. Półurzędowe dzienniki niemieckie, jak *Post* i *Nord. Allg. Ztg.* ograniczają się dotąd stwierdzeniem ważności tego faktu, tak pod względem finansowym jak politycznym. *Frankf. Ztg.* jako dziennik pragnący uchodzić za niezawisły, mówi wyraźniej. Uważa on decyzję angielską, jako krok bezpośrednio uczyniony w odpowiedzi na stanowisko zajęte przez Moskwę w sprawie hercegowińskiej, i zapytuje, czy ten śmiały czyn Disraelego, powstrzyma gabinet petersburgski od dalszej akcji, czy też przeciwnie będzie dlań większą pobudką do wykonania ukartowanych zamysłów. Podług zdania *Kölnische Ztg.* „Moskwa tymczasowo odegrywa rolę obojętnego widza, kryje ona w głębi serca uczucie nieprzyjemnego zdziwienia." Uspo-

---

Obrazki z rzeczywistości.*)

NOWELA

przez

Laurę Kruk.

(Ciąg dalszy.)

III.

Przy najpiękniejszej ulicy miasteczka Z. zwanej akacyjową, wznosił się wspaniały dom państwa Frankowskich, otoczony ogromnym ogrodem ciągnącym się wzdłuż długiej alei. Państwo Frankowscy byli, bez zaprzeczenia, najbogatszymi z mieszkańców Z., nic więc dziwnego, że jako tacy rej prowadzili w miasteczku. Pani Frankowska w ręku swojem dzierżyła opinię publiczną, będącą tylko jej echem, ton nadawała towarzystwu i mody ustanawiała. Była to Eugenia tego mikroskopicznego Paryża, a mąż jej, doktor Antoni Frankowski, prawdziwym był królem w Z. Oto historja tego człowieka.

Po zdaniu egzaminu lekarskiego osiedlił się w Z., gdzie od trzydziestu blisko lat mieszkał, coraz to rozleglejszą ciesząc się praktyką. Sława jego, jako biegłego lekarza rozniosła się daleko, po za granice małej mieściny; nieraz widziano, jak złocone i herbowe karety uwoziły doktora o kilkanaście mil w okolicę. Pan Antoni żył samotnie, wcale o ożenieniu nie myślał, na liczne propozycje jakie mu w tym względzie czyniono, odpowiadał, że nie ma czasu myśleć o ożenieniu, że zresztą oddał się cały na usługi chorych, opieki jego i pomocy potrzebujących.

Tym sposobem nie jedna panienka oczko mająca zwrócone na majętnego lekarza, widziała nadzieje swoje spełzłe na niczem i wieczną w dziewiczej piersi poprzysięgała urazę nieczułemu na jej rozkwitłe wdzięki eskulapowi.

Lata mijały, a pan Antoni w niczem trybu życia swojego nie zmienił. Mieszkańcy Z. widzieli go zawsze o jednej porze dążącego do pacjentów, a wieczorami siedzącego w kawiarni z gazetą w ręku. Ci, którzy z nim w bliższych żyli stosunkach, dziwy opowiadali o bogactwach, jakie zebrał w ciągu swej długoletniej praktyki. Nie uchodził bowiem za zupełnie bezinteresownego; od bogatych chętnie brał honorarjum, zarzucano nawet, że gdy takowe uznał za niedostateczne, umiał to stronie okazać. Że zaś wszyscy do niego przywykli i że istotnie zdolnym był bardzo i w leczeniu szczęśliwym, jak nie mniej w spełnianiu obowiązków gorliwym, więc wielkiej używał wziętości.

Dziwne sprzeczności istniały w charakterze pana Antoniego. Przy nieograniczonem poświęceniu, wychodzącem już nawet po za obręb obowiązków lekarza — gdyż dobrowolnie spędzał często noce u łoża chorych — wielką atoli wagę o marnego kruszcu przywiązywał. Lubił pieniądze namiętnie — nie dla wygód i przyjemności jakie za nie mieć można, lecz dla nichże samych — lubował się ich widokiem, zbierał skrzętnie, i z prawdziwym bolem serca wydawał — gdy konieczna była tego potrzeba. W życiu swojem dopuścił się pan Antoni jedynego zbytku, którego powodem było miłosierdzie; a mianowicie zajął się losem syna siostry swojej, którego rodzice w niemowlęctwie odumarli; Edward słusznym już był młodzieńcem i właśnie kończył studja prawnicze.

Eskulap nasz sięgał pięćdziesięciu lat, gdy naraz rozniosła się po Z. wiadomość, która do głębi poruszyła jego mieszkańcami.

— Doktor Frankowski żeni się — obiegało z ust do ust.

— Czy być może! wołano ze zdziwieniem.

— Najpewniej! żeni się z wdową po panu Janiszewskim.

— Co! ze starą, otyłą Janiszewską?

— Ależ i doktor nie młody!

— Tak! ależ niema panny w naszej mieścinie, któraby za niego nie poszła.

— Zapewne! tylko, że te panny ubogie, a Janiszewska pani całą gębą! toż po nieboszczyku wzięła dwie wsie, nie licząc jej własnych kapitałów.

— Jest na to córka.

— To i cóż! Janiszewska sama kolosalny posiada majątek. Jak się pobiorą, będą prawdziwi krezusy.

— Brzydki człowiek! Chciwość go do tego ożenienia pędzi — za mało mu tego co zebrał. Boże! Boże, w jakich my to okropnych czasach żyjemy! mówiły kumoszki, kończąc dyskusję nad ożenieniem pana Antoniego.

Istotnie nasz eskulap w pięćdziesiątym roku życia postanowił wejść w związki małżeńskie z Imci panią Eleonorą Janiszewską, czterdziestokilkoletnią wdówką, która mu sama dała dość jasno do zrozumienia, że nie odrzuciłaby jego ręki i nazwiska. Zrazu myśl ta wydała się panu Antoniemu nader dziwaczną, wkrótce atoli zgodził się z nią, zespolił, aż nakoniec stało się marzeniem jego urzeczywistnić ją co najrychlej. Nie mógł on nigdy pojąć, ażeby w małżeństwie potrzebnym był udział serca. Zimny, praktyczny, tylko zyski miał na względzie, będąc zwolennikiem materjalistycznej filozofii. Na widokach zysku oparł budowę swej przyszłości małżeńskiej, a to tem bardziej, że ani wiek, ani powierzchowność samej pani nie wabiła go bynajmniej. Pani ta była to ogromna masa ciała, w której z trudnością można było kształty rozeznać. Pulchna atoli jej rączka dzierżyła klucz złoty, posiadający nieprzeparty urok dla doktora; jakoż zwabiony jego blaskiem, zaprzągł się do rydwanu bogatej wdówki i dał się przez nią na kobierzec ślubny zaprowadzić.

Od dziewięciu już lat pan Antoni dźwigał ciężkie jarzmo małżeńskiego stanu, nie zaznawszy ani rozkoszy onego, ani też zaspokojenia swej chciwości. Żył jak dawniej w zupełnem odosobnieniu, oddając się zawzięcie manji zbierania majątku.

Pani Eleonora od rana zrzędziła, tocząc się zwykle po pokojach, jak dobrze naładowana beczka. Była to osoba dość próżna, lubiąca namiętnie tańce i wszystkie zabawy, właściwe tylko młodemu wiekowi. Gdy chodziło o zaimponowanie gościom, nie szczędziła wydatków, by z należytym wystąpić przepychem. Jedynaczka jej Mińcia, owoc pierwszego małżeństwa, ciągłym była powodem jej zmartwień i niepokojów, gdyż *idee fixe* pani Frankowskiej było prędkie wydanie Mińci za mąż, aby nie zbrzydła. Chociaż więc dziewczyna dopiero szesnasty rok kończyła, i zaledwo dobrze czytać umiała, troskliwa matka urządzała już wieczorki tańcujące i różne zabawy w celu wydania Mińci. Daremno, rozsądniejszy pod tym względem pan Antoni, perswadował i wykazywał całą śmieszność podobnej obawy, radząc, aby Mińcia nie porzucała jeszcze książki; pani Eleonora i słyszeć o tem nie chciała.

W chwili, gdy wchodzimy do mieszkania państwa Frankowskich, zastajemy w salonie bogato, choć nie zbyt gustownie umeblowanym, matkę z córką. Przed dużem źwierciadłem stoi panna Mińcia i przypatruje się bacznie swej toalecie balowej, którą na próbę wzięła na siebie.

Byłato hoża dziewczka, okrągłej twarzy jak matka, czerwona, pyzata, z oczkami świecącemi jak gwiazdeczki w głębi księżycowej twarzy; dzięki niezwykle rozwiniętym formom o wiele starszą się wydawała, niż była w istocie. Z kokieterją układała fałdy różowej, jedwabnej sukni, wcale niekorzystnie od piwonjowych policzków odbijającej.

— Mamo! — zawołała nagle. — Ja nie chcę tej sukni, proszę mi kazać zrobić inną.

— A toż dla czego Mińciu?

— Bo w niej ogon za krótki — ja chcę dłuższego.

— Masz rację moje dziecko, każę ci go o łokieć przydłużyć — tylko pamiętaj oczarować już na dobre pana Zygmunta.

Panienka wydatne usta skrzywiła.

— Oho! jak tylko zechcę, czemuż nie!

— No pokażże mi się — przemówiła matka i poczęła jedynaczkę oglądać.

— Suknia bardzo dobrze leży — fałdzista, szeroka, materji wzięto dosyć, falban także podostatkiem, ślicznie w niej będziesz wyglądała i zakasujesz tę bladą Adelę, która myśli zapewne złowić kogo swą pobożną minką.

— A teraz idź dziecko moje i każ sobie turniurę powiększyć.

Toaleta pani Frankowskiej dowodziła, iż wybierała się z wizytami. Miała na sobie suknię z ciężkiej materji, koloru morderowego i katankę aksamitną z koronkami; na głowie piętrzyły się pióra, kwiaty i ptaszki na kawałeczku tiulu, mającym kapelusz wyobrażać. — Czerwoną szyję otaczał ciężki łańcuch złoty, na którym wisiały trzy ogromne medaliony szmaragdami wysadzane. Takież kólczyki ozdabiały uszy, na rękach zaś drogie błyszczały bransolety.

Po wyjściu córki wyjęła z za paska drogiemi kamieniami wysadzany zegarek, i popatrzyła na niego.

— Jakto! już w pół do pierwszej! a Antoni nie nadchodzi — zawołała gniewnie, i pobiegła do okna wyglądać męża.

Po niedługim czasie dały się słyszeć na schodach ociężałe kroki, i do pokoju wszedł mężczyzna około sześćdziesięciu lat mający: chudy, wzrostu olbrzymiego, zgięty we dwoje, o zapadłych policzkach, z których ogromny nos orli, mocno zatabaczony, wystawał. Łysy był prawie zupełnie, oczy duże, siwe, rzucały pełne przenikliwości i rozumu spojrzenia, usta okalał uśmiech złośliwy, który chwilowo tylko ustępował wyrazowi smutku. Brak zupełny zębów czynił go o wiele starszym, czerwona zaś cera twarzy szpeciła niepospolicie. Byłto doktor Antoni Frankowski.

Zaledwo stanął we drzwiach, gdy niecierpliwa małżonka rzuciła się doń z wymówkami.

— Dopókiż to mi każesz wyczekiwać na siebie? Wszakże uprzedziłam cię, że mamy dziś kilka wizyt zrobić dla zaproszenia na wieczór tańcujący, który dajemy w przyszłym tygodniu. Nigdy przez ciebie wczas wybrać się nie można. Jesteś niepoprawny!

Doktor cierpliwie wysłuchał tego potoku słów.

— Wiesz dobrze, że mam obowiązki, od których uchylić się nie mogę, i które mi dużo czasu zabierają — odparł łagodnie — a zresztą wypraszałem się już kilkakrotnie od tych wizyt, które męczą mnie niepospolicie.

— Obowiązki! zawsze obowiązki i praca! — zawołała zaperzona doktorowa. — Zlituj się człowieku! czasby już zaprzestać tej praktyki, która ci nie dozwala godnie wypełniać obowiązków męża i ojca. Zebrałeś znaczny majątek, ożeniłeś się tak świetnie, powinieneś więc teraz oddać się zupełnie życiu familijnemu, zastąpić ojca biednej Mińci, umieć ocenić szczęście posiadania takiej żony jak ja, co ci i majątek, i znaczenie, i świetne stosunki wniosła. Raz jeszcze ci mówię: porzuć praktykę, a ręczę tobie, że cierpiąca ludzkość nic na tem nie ucierpi, owszem, jaki biedak początkujący błogosławić cię jeszcze będzie za to, że mu chleba nie odbierasz. Niegodziwy! wszak ty ani myślisz o tem, aby o stosowną partię postarać się dla Mińci. Tobie ani w głowie, że dziewczyna z latami zbrzydnie, i że nikt jej potem nie weźmie.

— Sfiksowałaś kobieto! Jej o książce, a nie o mężu myśleć.

— Proszę cię! — zakrzyczała pani Eleonora — oszczędź mi uwag swoich. Ot lepiej idź ubierać się prędzej, bo powóz od dawna już czeka.

— A dobrze, dobrze, służę ci za chwilkę na tę przeklętą pańszczyznę — i biedny pan Antoni zgiąwszy się jeszcze więcej, wyszedł z salonu.

* * *

Salony państwa Frankowskich rzęsisto oświecone, muzyka ochocze tańce wygrywa, pary szybko wirują...

Pani Frankowska świetnym balem postanowiła karnawał zakończyć; jakoż udało jej się najzupełniej, gdyż nawet z dalszych okolic liczny zastęp gości przybył.

Dopiero początek zabawy, coraz też więcej osób przybywa. Nastąpiła chwila przestanku, w której uwaga obecnych skupiła się na drzwi wchodowe, przez które przechodzili nowo przybywający, i około których skupiła się młodzież męzka, licznie na balu reprezentowana w celu zlustrowania wchodzących pań.

Nagle powstał szmer pomiędzy młodzieżą. Byłto szmer podziwienia i zachwytu.

— Patrz! jak cudnie piękna! — szemrano dokoła.

Przedmiotem tych wykrzykników była wchodząca właśnie w towarzystwie matki młoda panna w białej tarlatanowej sukni, ubieranej powojami. Toaleta jej była skromna, a tak gustownie, tak wdzięcznie od całej postaci młodej panny odbijająca, że nie mogła zachwytu nie obudzić swą prostotą i wdziękiem. Lecz powierzchowność tej młodej osoby więcej podziwienia obudzała. Była bardzo piękną. Bujne kasztanowate loki na alabastrową spływały szyję, którą tylko aksamitka czarna zdobiła, na głowie wił się wieniec z powojów. Twarzyczka jej była śliczna i lekko zarumieniona, duże zaś czarne oczy z niejakiem zakłopotaniem na tak liczne zebranie patrzały. Kobieta podeszłego wieku, w liliowej sukni, towarzyszła pięknej panience. Gospodyni pospieszyła przywitać nowoprzybyłych.

— Na miłość Boską! powiedz mi, co to za śliczna rusałka — zawołał piękny brunet, chwytając za ramię jakiegoś ułana.

— Zdaje mi się, że to niedawno z klasztoru przybyła panna Bożęcka. Ale cóżeś się tak zapalił Edwardzie?

— Ach! bo cudnie jest piękną! Czy znasz ją?

— Osobiście nie — odparł lakonicznie ułan.

— O i zapewne nie zaprezentujesz jej się wcale. Obawiałbyś się bowiem postradać łaskę mojej kuzyneczki Mińci! Ale ponieważ ja nie jestem w podobnem do twego położeniu, pójdę więc natychmiast do wuja, aby mnie tym paniom zaprezentował.

Słowa te słyszał stojący w pobliżu młody człowiek o jasnych włosach i bladej twarzy. Zbliżył się do Edwarda i rzekł:

— Trudno ci będzie w tym wirze wuja tak prędko odszukać, ale ja znam te panie, służę ci zatem.

Edward z wdzięcznością ścisnął rękę młodzieńca.

— A zkądże ty Zygmuncie znasz pannę Bożęcką?

— Widziałem ją tu parę razy na wieczorkach, wówczas gdy ciebie jeszcze nie było.

— Powiedzże mi Zygmuncie czy nie będziesz się obawiał zbliżenia do tak pięknej osoby, wszak to gniew może wzbudzić w Mińci? Porucznik lękał się nawet spojrzeć na pannę Bożęcką.

Słowa te zabarwiły rumieńcem bladą zwykle twarz Zygmunta.

— Chodź — rzekł krótko — przedstawię cię pięknej pannie Adeli.

— Adela jej imię! rzekł półgłosem do siebie Edward.

*) Zobacz nr. 276 i 277.

sobienie Turcji, trafnie malują słowa *Tablettes d'un spectateur*:

„Wiadomość o umowie angielsko-egipskiej sprawiła w Stambule wrażenie przygnębiające. Sułtan i jego powiernicy byli dotychczas przekonania, że chediw zostaje w bliższych stosunkach z Konstantynopolem, a zwłaszcza z pałacem sułtańskim. Gdy Abdul-Azis potrzebował pieniędzy, a wielki wezyr wykazał się niemożnością dostarczenia mu takowych, Abdul-Azis zapraszał chediwa do złożenia mu wizyty, a chediw już wiedział, co ma znaczyć zaproszenie: zbierał pieniądze i jechał. Dziś już widocznie skarbem egipskim zarządzać będzie chytry Albion. To też nowy minister spraw zagranicznych, Raszyd basza, powróciwszy niedawno z Wiednia z całą masą gotowych projektów reformy, został jakby rażony piorunem na wieść suezką. Interes ten uważa jako inaugurację nowej kampanii indyjskiej, nad brzegami Nilu. Nie traci on fantazji, ale sam przychodzi do przekonania, że projektowane reformy na nic się nie przydadzą. Teraz Młoda Turcja gotuje się wystąpić za widownię. Program jej zna cała Europa. Przed kilku laty, po wojnie która wyrzuciła Austrję z Niemiec i po raz pierwszy zaćmiła przewagę dyplomatyczną Napoleona III. w Europie, program ten dość dosadnie był nakreślony w głośnym liście księcia Mustafy Fazyla do sułtana Abdul-Azisa." *Tabl. d'un spectateur* obiecują w jednym z najbliższych numerów ogłosić ów list, jak również odpowiedzi nań znakomitszych władców i ministrów europejskich.

Gorczaków był na posłuchaniu u cesarza Wilhelma. *Times* zgodnie z *Polit. Corr.* donoszą o licznem gromadzeniu się sił zbrojnych tak ze strony Turków jakoteż powstańców. Na czele 15.000 Turków stoi w Gacku Reuf basza i zamierza iść z odsieczą do Gorańska i Niksicza. Powstańcy w sile 8—10.000 w wygodnych pozycjach czekają na nieprzyjaciela. Siłami temi kieruje sam Lubibraticz, a w rezerwie stoi Peko Pawłowicz. Czarnogóra trzyma nad samą granicą 11.000 ludzi gotowych do boju.

Francuzkie Zgromadzenie narodowe uchwaliło już ostatecznie w trzeciem czytaniu ustawę wyborczą. Tak więc groźby przesilenia ministerjalnego spełzły na niczem. Podajemy ostatni telegram wersalski z posiedzenia, na którem przyjęto ustawę.

Wersal 30. listopada. Zgromadzenie narodowe uchwaliło art. 19. ustawy wyborczej, według którego Algierja wysyła trzech deputowanych, poczem przyjęto 343 głosami przeciw 332 poprawkę Poloeuc, według której owym czterem koloniom, które już uzyskały prawo wybierania jednego senatora, przyznano po jednym deputowanym na każdą. Paragraf dodatkowy, naznaczający kary pieniężne za przekroczenia art. 3. tyczącego się rozdawania kartek do głosowania przez ajentów władz, został również przyjęty, a wreszcie cała ustawa wyborcza w trzecim rozbiorze uchwaloną została 532 głosami przeciw 87. Declercq z prawicy wnosi, aby naznaczyć wybór senatorów przez Zgromadzenie narodowe na d. 13. grudnia, mianowanie delegatów municypalnych na d. 9. stycznia, wybory do senatu na d. 30. stycznia, a wybory deputowanych na d. 13. lutego; następnie, że urzędowanie obecnego Zgromadzenia narodowego ma z dniem 4. marca ustać, a nowe Izby zebrać się mają d. 16. marca. Zgromadzenie narodowe uznało nagłość wniosków Bardoux i Declercqua. Wybór komisji odbędzie się we czwartek. Cissey żąda, aby projekt ustawy tyczącej się zarządu armii postawiony był na pierwszem miejscu porządku dziennego. Na uwagi pułkownika Chapera i jenerała Guillemont, którzy przedstawiali niepodobieństwo bezzwłocznych obrad nad tą ustawą, Izba uchyliła ją z porządku dziennego. Poczem posiedzenie zamknięto.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Warszawa d. 27. listopada.

(*X*) Baron Pillar, zięć hr. Kotzebuego namiestnika Warszawy, prawa ręka swego teścia, jest osobistością, którą trzeba znać w życiu codziennem, ażeby wiedzieć z kim się ma do czynienia. Młody ten człowiek, którego podejrzywano dotychczas tylko o życie wesołe zgodne z jego wiekiem, jest o wiele niebezpieczniejszym niż by się to mogło wydawać na pozór, z powodu ogromnego wpływu, jaki wywiera na swego teścia, który utraciwszy wszystkie swe córki, zlewa całą swą miłość rodzicielską na pozostałą, która nosi nazwisko br. Pillar.

Hr. Kotzebue stara się o ile możności utrzymać spokój w młodem stadle, i nie chcąc przyczyniać zgryzot swej córce, zakrywać się stara i znosić o ile możności wszystkie kaprysy i brudne sprawy swego młodego zięcia. Baron rzeczywiście jest człowiekiem, którego natura mnóstwem obdarzyła przymiotów pięknych i zazdrości godnych. Jest on graczem jakiego rzadko, intrygantem wybornym, a przedewszystkiem wielkim lubownikiem płci pięknej. W ostatnich czasach był on bohaterem kilku prześlicznych romansików z baletniczkami, a skoro wam opowiem szczegóły jednego z nich, poznacie jak honorowym człowiekiem jest zięć hr. Kotzebuego.

Balet warszawski posiada kilka pięknych tancerek, które niejedno westchnienie wydzierają z piersi młodzieży. Jedna z nich miała to nieszczęście, że wpadła w oko panu baronowi, który rozpoczął natychmiast swoje starania. Młoda dziewczyna jakkolwiek uboga, nie przyjęła jego ofiar i odmówiła wprost wszelkim żądaniom barona. Był to czyn okropny, który do głębi wstrząsnął serce pana barona i żądał zemsty. Tysiące przykrości jakie jej odtąd czynił obrażony w swej dumie, uczyniły biedną dziewczynę tak nieszczęśliwą, że ktoś, chcąc ratować ją od prześladowań, a znając naprężony stosunek Kotzebuego z dyrektorem teatru Muchanowem, i chcąc obalić tego ostatniego, podszepnął Pillarowi, że baletniczka odtrąciła go od siebie tylko z powodu stosunku, jaki ma z dyrektorem Muchanowem. Było to dostateczne, aby nienawiść barona od baletniczki zwrócić na Muchanowa. Rozgniewany pobiegł natychmiast do swego teścia, zaczął skarżyć na teatr i na dyrektora, mówiąc, że Muchanów o prowadzeniu sceny pojęcia niema, że teatr jest coraz gorszy itd., pomimo tego, że scena warszawska może najlepiej utrzymywaną jest ze wszystkich w cesarstwie. Hr. Kotzebue naduty w ten sposób przez Pillara, idzie na dwa przedstawienia do teatru, a podżegany przez zięcia, który jak Mefisto stoi za nim, oświadcza swoje niezadowolenie dyrektorowi.

Oto nowa intryga barona, której skutkiem, jak mówią, ma być bliskie oddalenie Muchanowa z posady dyrektora teatrów warszawskich. U nas wszystko dzieje się za pomocą intrygi, wszak taki sam los spotkał niedawno księcia Imeretyńskiego, a dziś dosięgł już Muchanowa.

Przegląd polityczny.

Niemcy. Na wtorkowem posiedzeniu parlamentu obradowano w drugiem czytaniu nad etatem państwa. W dyskusji nad etatem administracji kolei żelaznych utyskiwano na zarząd alzacko-lotaryngskich dróg. Po długich dyskusjach uznano wniosek Seydewitza za ważny. W końcu obradowano nad udzieleniem dyet dla członków parlamentu, o czem szczegółów jeszcze nie ma. Co do nowelli do ustawy karnej, wątpią, aby w tej kadencji przyszła takowa pod obrady.

Hiszpania. Wbrew twierdzeniu dzienników amerykańskich, jakoby Caleb Cushing miał zlecenie do tajnego z ministrami madryckimi traktowania o kupno Kuby, — donoszą z Madrytu, że sprawa ta nie nasuwa żadnych obaw, i zdaje się, że pozostanie w zawieszeniu.

Włochy. Telegrafują z Rzymu d. 2. b m.: W Izbie deputowanych wczoraj Minghetti z powodu rozpraw nad budżetem prewencyjnym poczynił wyjaśnienia i odparł wniosek, wyrażający wotum nieufności dla rządu. Izba uchwaliła 139 głosami przeciw 102 porządek dzienny, przyjazny rządowi.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie z dnia 2. bm., początek o godz. 7, przewodniczący burmistrz dr. Jasiński.

P. przewodniczący zawiadamia zebranie o śmierci radnego p. Sanciewicza, i wzywa zgromadzonych uczcić pamięć zmarłego przez powstanie, co też i uczyniono.

Wniesione zostały dwie sprawy naglące. Sprawozdawcą był p. Dąbrowski. W sprawie wynajęcia rządowi lokalu dla urzędu cymentniczego Rada miejska, zgodnie z wnioskami sprawozdawcy, uchwaliła wynająć lokal za 800 złr. rocznie na przeciąg czasu od 3 do 5ciu lat, podług życzenia rządu, z warunkiem, że potrzebne reperacje wykona rząd własnym kosztem. Drugą sprawą była sprzedaż gruntu na Nowym Świecie p. Wernerowi, zgodnie z uchwałą Rady miejskiej z 1864 r. z dnia 28. maja. Obszar 78miu sągów, 3ch stóp sprzedano za 1000 zł.

Przystąpiono do porządku dziennego. Dr. Karez zdawał sprawę z umowy, jaką ułożono z aptekarzami lwowskimi o dostawę leków dla ubogich miasta Lwowa i zakładów miejskich od 1. stycznia 1876 r. Poprzednie przepisy co do wydawania ubogim lekarstw wymagały, ażeby ubogi, uzyskawszy świadectwo ubóstwa od komisarza i potwierdzenie przynależności do gminy, udawał się do jednej wyznaczonej apteki, z której wydawano lekarstwa. Podług nowej umowy, ubodzy będą mogli brać lekarstwa z każdej apteki. Wymaganem będzie tylko świadectwo komisarskie o ubóstwie, potwierdzenia przynależności nie uznano za potrzebne. Dawniej aptekarze opuszczali 40%, teraz zgadzają się tylko na opust 15%. Kontrakt ma być zawarty na 12 lat. Jakkolwiek warunki te, postawione przez gremium aptekarskie, nie wydawały się być wcale korzystnemi, nie pozostawało jednak, wobec monopolu aptekarskiego, nic innego Radzie miejskiej jak przyjąć takowe; zastrzegła się tylko, na wniosek profesora Radziszewskiego, iż w razie zaprowadzenia wolności wykonywania zawodu aptekarskiego, jak to jest za granicą, zawarty obecnie kontrakt z gremium aptekarskim utraci swą siłę.

Sprawę pozostawienia p. Adolfa Merkla przy urzędzie budowniczym na czas od 1. grudnia b. r. do końca czerwca 1876 r. odłożono na poufne posiedzenie.

Rekurs p. Antoniego Łodyńskiego w sprawie budowniczej odrzucono.

Sprawa oznaczenia płacy dla katechetów gr. kat. przy szkołach ludowych, wywołała bardzo ożywioną i ciekawą dyskusję. Rozpoczął ks. kanonik Sembratowicz gorącemi słowy, wzywając zgromadzonych, ażeby czynem stwierdzili, iż pragną zgody i równouprawnienia obu obrządków. P. Wachnianin, jakkolwiek uznaje, iż gmina nie jest wyznaniową, to wszakże dopóki nie będzie kahału ruskiego, trzeba, ażeby gmina wyznaczyła płace dla katechetów gr. kat. obrządku, tembardziej, że sama zrobiła wyłom w tej sprawie, uchwalając płacę dla katechetów łacińskiego obrządku. P. Zbrożek przemawia również w tej myśli. Po nim zabrał głos dr. Zucker. Wykazawszy nieuniknioną konsekwencję, która wkłada na gminę obowiązek remunerowania katechetów gr. kat. obrządku, dalej poruszył bardzo ważną sprawę zaprowadzenia wykładów religii żydowskiej i języka hebrajskiego w szkołach miejskich. Frekwencja dziatwy żydowskiej do szkół pospolitych wzrasta, a spodziewam się — powiada mowca — wszyscyśmy z tego cieszyć się powinni, rokuje to bowiem wiele na przyszłość tak pod względem obyczajowym, towarzyskim, jak i narodowym. W szkołach wspólnych dzieci zbliżają się do siebie, nabywają ogłady towarzyskiej, pozbywają się wielu szkodliwych naleciałości, uczą się języka narodowego, a to powinno osłabić przesądy i niechęć wzajemną. Wiecie, panowie, że istnieją szkoły wyznaniowe żydowskie, mają one pociąg dla żydów z tego względu, że tam uczą religii żydowskiej i języka hebrajskiego. Gdyby w szkołach miejskich zaprowadzono te przedmioty, frekwencja dzieci żydowskich niezawodnie wzrosłaby znakomicie, i tą drogą idąc, możemy dójść do tego, że w przyszłości stanowić będziemy jednolity organizm. Stawiam więc wniosek: „Rada miejska poleca sekcji piątej zbadać, ażaliby nie wypadało zaprowadzić kosztem gminy w szkołach miejskich wykłady religii żydowskiej i języka hebrajskiego." W dalszym ciągu dyskusji pp. dr. Małecki, Piątkowski, Madejski, Dymet i Bałutowski zgadzali się na słuszność remunerowania katechetów gr. kat. obrządku i podawali rozmaite sposoby zadosyćuczynienia temu. Sam tylko p. Niemczynowski oponował, a powstając przeciwko wprowadzaniu polityki do dyskusji, sam ją najniepotrzebniej wprowadził. P. Groman zakończył dyskusję, stawiając wniosek: „Rada, uchwalając zasadę remuneracji katechetów gr. kat. obrządku, poleca sekcji oznaczyć jej stosunek i przedstawić odpowiednie wnioski Radzie miejskiej." Dr. Gerstman jako sprawozdawca przychylił się do tego wniosku, a z nim razem i Rada miejska. Wniosek dr. Zuckra również przyjęto znaczną większością głosów.

P. przewodniczący dla spóźnionej pory zamknął publiczne a otworzył poufne posiedzenie.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

(**Protokół** spisany dnia 1. grudnia b. r. przy zdaniu urzędowania i uroczystości pożegnalnej JE. Alfreda hr. Potockiego, Marszałka krajowego, obecnie zaś namiestnika Jego ces. i król. Apostolskiej Mości w królestwie Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem księstwem Krakowskiem.)

W godzinie, na którą JE. Alfred hr. Potocki zapowiedział swoje przybycie, t. j. o godzinie 11. w dniu powyżej wspomnianym przedpołudniem, zebrali się członkowie Wydziału krajowego i urzędnicy zastępcy, jako to: pp. Oktaw Pietruski, J. W. Władysław hr. Badeni, Maciej Zenon Serwatowski, Julian Szemelowski, Otton Hausner, jakoteż większa część urzędników Wydziału krajowego w sali radnej Wydziału krajowego w domu pod l. 20 przy ulicy Kopernika.

Za przybyciem odezwał się JE. Alfred hr. Potocki do zebranych w następujące słowa:

„Powołany wolą monarszą do objęcia posady namiestnika, przychodzę do Panów by się z wami pożegnać. Przykra to dla mnie chwila, bo w ciągu mego krótkiego tutaj urzędowania, pomimo, iż objąłem je w dość drażliwych okolicznościach, spotkałem się zawsze z poparciem pełnem życzliwości i z sumienną pracą. Z przykrością więc prawdziwą przychodzi mi żegnać tylu zacnych ludzi."

Zwracając się następnie do p. Oktawa Pietruskiego dodał JE.:

„Wgo Oktawa Pietruskiego uważać muszę jako mianowanego już dawniej zastępcę Marszałka za przewodniczącego w Wydziale krajowym, zdaję więc w jego ręce niniejszem urzędowanie aż do mianowania przez Jego ces. i król. Apost. Mość nowego Marszałka."

Na przemowę JE. odpowiedział p. Oktaw Pietruski następnie:

„Ze smutkiem, ale zarazem i z uczuciem radości przystępujemy do tego aktu pożegnania. Ze smutkiem, bo żegnamy naszego łaskawego Marszałka, z uczuciem radości, bo widzimy, iż Najj. Pan poruczył ster kraju opiece męża, którego cały kraj, wszyscy, bez różnicy narodowości, wyznania i stanu, pełnem otaczają zaufaniem.

„Nie polecamy losów kraju naszego Waszej Ekscelencji. Sam fakt, iż Wasza Ekscel. idąc za jednomyślnem życzeniem kraju, idąc za przykładem tylu zasłużonych swych przodków, raczyłeś przyjąć to ważne urzędowanie, jest najdobitniejszym dowodem Jego patrjotyzmu, miłości dla kraju i ofiarności, bo komuż nie wiadomo, ile to ofiar składasz W. E. na ołtarzu ojczyzny, biorąc całe brzemie rządów kraju na swoje barki.

„Nie pozostaje nam wobec tego nic innego jak tylko złożyć W. E. za ten akt wysokiego patrjotyzmu najserdeczniejsze imieniem kraju podziękowanie.

„Wszystkie prowizorja mają swe ujemne strony, dla tego dołączamy prośbę, byś wpływem raczył u monarchy wyjednać, by osierociała laska marszałkowska dostała się rychło w ręce równie gorliwe i pieczołowite.

„Co do Wydziału krajowego, to pozwoli W. E. abym Ci również jego imieniem złożył prawdziwe podziękowanie za nader życzliwy sposób, w jaki raczyłeś nas wspierać w naszem urzędowaniu, wytrawną radą, szerokim poglądem na dobro kraju, a nigdy nam nie wygaśnie z pamięci, jak od pierwszej chwili przewodniczenia nam zidentyfikowałeś się z nami, dodając nam tem samem otuchy w pełnieniu naszego urzędowania, pełnego odpowiedzialności.

„Pozwoli jeszcze Wasza Ekscel. podziękować mnie osobiście za to, iż raczyłeś mnie pozostawić przy zastępstwie Marszałka krajowego w Wydziale krajowym, a tem samem dałeś mi tak wysoki dowód swego zaufania.

„W końcu prosimy Waszą Eks., abyś raczył przyjąć zapewnienie, iż w całem naszem urzędowaniu wiedzeni jesteśmy tylko chęcią służenia krajowi i pomnożenia jego dobra, że rękojmię skuteczności naszych działań widzimy w zgodnem postępowaniu z rządem, dla tego prosimy, abyś Wasza Ekscel. przy zapatrywaniu się na nasze czynności, raczył je z tego stanowiska oceniać i pewni jesteśmy, że pójdziemy ręka w rękę."

Po przemówieniu tem zabrał jeszcze głos JE. Alfred hr. Potocki:

„Wypada mi jeszcze dodać słów parę. Wierzajcie Panowie, iż jak dawniej objąłem posadę Marszałka, kierując się tylko dobrem kraju, tak dziś na nowem stanowisku wiedziony jestem tą samą myślą, zadaniem mojem nie będzie bynajmniej osłabienie stanowiska Wydziału krajowego, lub uszczuplenie praw jego, przeciwnie pragnę działania wasze popierać, stanowisko wzmacniać. Każdy, kto mnie zna, przyzna iż przy objęciu posady namiestnika, mogła mi w stosunku mojem do Wydziału krajowego tylko ta, a nie inna myśl przewodniczyć."

Na tem skończyła się uroczystość pożegnalna.

— † Ks. Michał Szulakiewicz, b. proboszcz w gr. un. Przegalinach w dyecezji chełmskiej, a na ostatku wikarjusz przy kościele obrz. gr. kat. św. Piotra i Pawła we Lwowie, zmarł d. 28. listopada. Ś. p. Michał Szulakiewicz należał do tego grona kapłanów dyecezji chełmskiej, którzy wierni zasadom Unii, wytrwali w niej z godnością na swem stanowisku. Kilkomiesięczne więzienie w Siedlcach, tak szkodliwie oddziałało na jego organizm, że nabawiło go choroby, która w następstwie przedwcześnie przecięła pasmo dni jego. Ś. p. Michał miał zarówno pomiędzy współobywatelami jak i współtowarzyszami swymi, poważanie i miłość powszechną; nie tylko za życia, ale i po zgonie. Współkapłani jego chełmscy, dla okazania mu ostatniej posługi, przybyli umyślnie do Lwowa o mil kilkanaście. Nie mniej wymownym dowodem hołdu oddanego zasługom i poświęceniu św. p. Michała Szulakiewicza, był liczny poczet duchowieństwa tutejszego obudwóch obrządków, które odprowadziło zwłoki nieboszczyka na cmentarz Łyczakowski. Cześć pamięci zacnego kapłana!

Przeszli potem ku lewej stronie salonu, kędy w gronie panien siedziała Adela.

— Przedstawiam pani siostrzeńca szanownego gospodarza naszego, — pana Edwarda Zarzyckiego, wyrzekł Zygmunt.

Adela skłoniła się.

— Czy mogę prosić panią do następnego mazura? zapytał Edward.

— Dobrze panie! — odparła nieśmiało Adela.

Tymczasem zaś korzystając z chwili przestanku, obaj młodzieńcy usiedli obok pięknej panny i zaczęli zwykłą salonową rozmowę.

Wrażenie, jakie piękność Adeli na mężczyznach uczyniła, nie mogło ujść bacznej uwagi zebranych matek i ciotek. Panny zaś aż pożółkły z zazdrości i starały się jak najdalej od bohaterki naszej odsunąć, wiedzione dobrze zrozumianą uwagą, iż piękność ich zyska na oddaleniu się od Adeli.

Edward nie odstępował prawie Adeli. Serdeczny pociąg ciągnął ich wzajemnie do siebie. Dusze ich porozumiały się od razu. Od czasu do czasu zachodził do nich Zygmunt dla zaangażowania Adeli, lub rozmawiania z nią, co nie uszło uwagi, bacznej na niego pani Frankowskiej i Mińci, która nań parol zagięła.

W końcu zabrakło tej ostatniej cierpliwości. Pobiegła do matki i zawołała płaczliwym głosem:

— Mamo! pan Zygmunt razem z tym nieznośnym Edwardem wciąż tańczy z Adelą i wpatruje się w nią jak w gwiazdę, do mnie zaledwo się raz zbliżył; to okropne! Niech ona zaraz bal opuści, kokieterja jej wzbudza tu powszechne oburzenie.

— Ach dziecko moje, odparła z indygnacją pani Frankowska, widzę i ja dobrze wszystkie manewra tej kokietki. Ha! będzie się ona miała z pyszna. Choćby dla samego tryumfu moralności muszę ją zawstydzić. Panu Zygmuntowi nie puszczę też płazem takiego lekceważenia nas. Gdzież porucznik? Czemu z nim nie tańczysz?

— Owszem mamo! tylko co mnie na miejsce odprowadził.

— Trzeba go tu przywołać! Bądź dlań łaskawszą. Rozmawiaj więcej i okazuj mu sympatję, na Zygmunta zaś nie zważaj wcale. Gdy zobaczy że porucznik jest w łasce, inaczej on zaśpiewa!

— Ach! to mama tylko dla postrachu pana Zygmunta przywabia porucznika — zawołała naiwnie córka.

— Bądźże cicho! Uwag żadnych nierób i czyń jak każę, a dobrze na tem wyjdziesz. Ach otóż i pan porucznik!

— Służę pani Konsyliarzowej Dobrodziejce — zawołał znany nam już z rozmowy z Edwardem ułan.

Pani Frankowska do słodkiego uśmiechu usta złożyła:

— My tu właśnie o panu mówimy. Mińcia nie może się dość wychwalić pana porucznika za dobre tańczenie!

Na twarzy ułana uwydatnił się wyraz zadowolenia.

— Jakżeż panie łaskawe na mnie — odrzekł kłaniając się. Przy tak dobranem towarzystwie i doskonałej muzyce każdy mieć musi ochotę do tańca.

Pani Frankowska dygnęła.

— W poście będą u nas recepcje tygodniowe i wieczory muzykalne, mam nadzieję, że pan porucznik zechce wziąść w nich udział.

Ułan skłonił się.

— Prawdziwie szczęśliwym się czuję z łaskawych słów pani, a z zaproszenia korzystać nie omieszkam — odpowiedział czule na Mińcię spoglądając.

Mała ta scena miała dwóch świadków przypatrujących jej się z daleka. Byli nimi Zygmunt i Edward, którzy po skończonym mazurze, korzystając z dłuższego przestanku wyszli do przeciwległego gabinetu pana Frankowskiego, dla zapalenia cygar i oddania się obopólnemu wywnętrzeniu uczuć i myśli. Od kilku lat ścisła przyjaźń łączyła ich, a chociaż byli odmiennych usposobień i charakterów, kochali się przecież jak bracia. W stanowisku ich towarzyskiem wielka także zachodziła różnica.

Edward jako biedny sierota, jedynie wspaniałomyślności wuja zawdzięczał początkowe wychowanie swoje; dalsze wykształcenie sam zdobywał krwawą pracą, starając się o utrzymanie. Ta walka z przeciwnym losem i praca wybiły się przedwczesną powagą na wyniosłem czole młodzieńca. Zygmunt przeciwnie, jako jedyny syn bardzo możnych niegdyś rodziców, otrzymał miękkie, pańskie wychowanie. Rósł w zbytkach i pieszczotach. Życie bez troski, o snach różowych przerwała dopiero śmierć ojca, gdy mu oddano w zarząd liczne włości z liczniejszemi jeszcze długami. Dwa lata zaledwo od tego czasu ubiegło, a jakżeż one długiemi wydały się męczonemu przez wierzycieli ojca Zygmuntowi. Przywykłemu do wczesnego użycia roskoszy niełatwo było zdobyć się na hart duszy, na siłę i energię nieodzowną w jego położeniu. Słabego przytem charakteru, Zygmunt upadał pod ciężarem trosk i kłopotów gospodarczych, codzień tracąc coś z majątku. Jedyny zbawienia środek przedstawiał się mu w postaci bogatego ożenienia. Szczególniej też wzgląd na potrzeby starej matki nasuwał mu myśl tak pospolitego w naszych czasach ratunku.

— Ty jeden znasz całą okropność położenia mojego — mówił do Edwarda — nikt bowiem inny nie wie jak ogromne długi ciężą na majątku, który po ojcu odziedziczyłem, nie domyślają się, iż lada dzień majątek ten może być na licytację wystawiony. Jedna deska zbawienia dla mnie leży w ożenieniu się z Mińcią. Jej posagiem mógłbym spłacić najdotkliwsze długi, później sprzedałbym jedną wioskę i tem do reszty cały majątek oczyścił. Wówczas wszyscy, oprócz mnie, uczują się szczęśliwi i zadowoleni. Pani Konsyliarzowa promieniałaby radością że córka hrabiną została, pan Doktor cieszyłby się niepomiernie że mu w domu kłopot ubył, biedna zaś matka moja nie zaznałaby na starość niedostatku, ja tylko jeden cierpiałbym męki Tantala. Ha, to okropne! przykuwać się wiekuistym łańcuchem obowiązku do istoty tak próżnej i głupiej jak Mińcia.

— Na to jedna tylko rada mój przyjacielu — zabrał głos Edward. Oddaj majątek wierzycielom, a sam pracuj!

Gorzki uśmiech okolił blade usta Zygmunta.

— I tyż mnie to mówisz! Ty, który dobrze wiesz, żem do żadnej pracy nie zdolny. Wszak dano mi salonowe, to jest powierzchowne wykształcenie! Chowano mnie na wielkiego pana! Pracować nie umiem, musiałbym się dopiero uczyć, a przez ten czas sędziwa moja matka zginęłaby z niedostatku. Och wierzaj mi Edwardzie, gdyby nie wzgląd na jej nieszczęsną starość, wolałbym zaprządz się do najtwardszej pracy, jak ożenić się z Mińcią. Wieleż to razy pod naciskiem męczących mnie wierzycieli przyjeżdżałem tu z mocnem postanowieniem oświadczenia się, lecz ile razy wejdę w te progi, odpada mnie odwaga. Może to przesądy kastowe, a może też resztka uczciwości zamyka mi usta i nie dozwala kłamać miłości, której nie czuję. Pomimo tego, gdy widzę, iż dobrze przyjmują tego ułana, który udaje iż w Mińci jest zakochany, drżę ze strachu aby mnie nie ubiegł i nie pozbawił możności ratunku.

Edward się uśmiechnął.

— Bądź spokojny — rzekł — o ile wiem, ułana trzyma doktorowa tylko dla postrachu twego.

(Ciąg d. n.)

Różności.

* **Nekrologia.** Przed kilkoma dniami zmarł w Paryżu w 78ym roku życia a 44ym wygnania Oskar Benich, porucznik 3go pułku strzelców b. wojska polskiego, kawaler orderu św. Stanisława, a podczas wojny krymskiej kapitan w dywizji polskiej Jenerała Władysława Zamojskiego. Od lat dziesięciu zostawał on w zakładzie naszych weteranów u św. Kazimierza, gdzie pełen nadziei w lepszą przyszłość ojczyzny, z tęsknoty za rodzinną ziemią zakończył swe uczciwe życie, które mu zjednało szacunek swoich i obcych.

* **Z teatrów polskich.**

— W *Kurjerze warszawskim* czytamy: Nowo zorganizowane towarzystwo artystów dramatycznych pod dyrekcją p. Teofila Janowskiego (b. artysty dramatycznego teatrów prowincjonalnych), o młodych siłach, wyruszyło do Włocławka w celu dawania tam przedstawień teatralnych. — Do składu towarzystwa należą, oprócz wielu innych, znani z swych występów w teatrzyku Dobroczynności w przedstawieniach amatorskich: panna Stasiewicz, oraz panowie: Krynicki, Gosiewski i Hoffmann.

Dotychczasowy kierownik trupy dramatyczno-lirycznej bawiącej obecnie w Kaliszu, p. Łuba złożył dyrekcję takowej w ręce towarzysza swego p. Mikulskiego.

— Artyści dramatyczni sceny warszawskiej uczą się obecnie nowej komedji Edw. Lubowskiego p. n. „Gonitwy", która już w świecie literackim zjednała sobie rzeczywiste uznanie. Komedja „Gonitwy" ma się ukazać na scenie niebawem po wystawieniu komedji p. Zalewskiego p. n. „Przed ślubem", z której w teatrze Rozmaitości rozpoczęły się już pamięciowe próby.

— Na scenie teatru Rozmaitości odbyła się w tych dniach próba czytana z dramatu Wiktora Hugo p. n. „Angello Malipieri". Dramat ten ma być przedstawionym w pierwszych miesiącach przyszłego roku na benefis p. Modrzejewskiej. Tytułową rolę objął Królikowski.

***Zakład.** Pewien jegomość w Pradze założył się, iż w ciągu 12 godzin od 2. godziny po południu do 2. po północy wypije 36 szklanek (kufli) pilzneńskiego piwa! W obecności tedy świadków przystąpił do tej pracy i nie tylko 36 ale 42 szklanek wypił w oznaczonym czasie, na drugi zaś dzień raniutko zdrów i wesół, przyszedł powiedzieć „dobry dzień" przegrywającemu zakład.

Browary pilzneńskie powinny premiować tego piwnego bohatera!

Jeszcze nie koniec. Tomasz Kruczkowski był, jak pisze *Gazeta Toruńska*, przez lat 7 w Trzebieluchu w służbie u p. Radmanna. Pan był z niego zadowolony, aż przyszły ostatnie wybory uzupełniające do reichstagu niemieckiego w miejsce dr. Meyera. Kruczkowski, a z nim Polacy z Trzebielucha głosowali na pana Sczanieckiego i za to dostało się Kruczkowskiemu wypowiedzenie służby. Tak przedstawia rzecz Kruczkowski. Z zasady *audiatur et altera pars*, przytaczamy tu dosłownie i w oryginalnym języku świadectwo, które p. Radmann Kruczkowskiemu wystawił.

Thomas Kruczkofski hat bei mir zwei Jahre als Kutscher gedient und während dieser Zeit sich gut geführt, auch die Pferde bestens versehen. Er ist entlassen worden, weil er sich mehr wie gut mit Politik befasst hat, und auch andere Leute hierselbs zu Intriguen gegen eine Brodherrschaft angestachelt hat.

Radmannsdorf, den 11. November 1875.

Radmann,
Gutsbesitzer."

* **Także remuneracja.** Pewien urzędnik peszteński p. G... otrzymał przed kilku dniami urzędowe doniesienie, że w urzędzie podatkowym w Keszmarku leży dlań przygotowane wynagrodzenie, za odkryte przez niego zaniedbanie ostemplowania. Czasy są ciężkie, urzędnik ucieszony niespodziewanym przychodem, posełа natychmiast pismo do rzeczonego biura podatkowego, prosząc o szybkie doręczenie należącej mu się remuneracji. Właśnie onegdaj otrzymał p. G... z Keszmarku przekaz pocztowy na — dwadzieścia centów, przyczem rachunek załączony wykazał następujące wydatki: Należytość za porto 5 ct., wynagrodzenie woźnego 30 ct., co dało razem deficytu 15 ct. Pan G... miał się zaprzysiądz nie odkrywać odtąd żadnego zaniedbania ostemplowań.

* **Zbrodnia w wagonie.** Na dworcu kolejowym w Preszburgu panowało ogromne wzburzenie. W wagonie ciężarowym właśnie przybyłym jechali dwaj pasażerowie przeznaczeni, ani wątpliwości do jakiejś menażerji: ogromny niedźwiedź i sześcionożna krowa. Podczas jazdy wyłamał niedźwiedź ścianę drewnianą przedzielającą go od krowy i wyjadłszy jedzenie ze żłobu rzucił się na krowę. Na ryk nieszczęśliwej krowy, strażnicy przybyli na ratunek i zobaczyli jak niedźwiedź swemi pazurami krwawił grzbiet sześcionożnego zwierzęcia. Po dłuższej walce udało się uwolnić nareszcie krowę z łap kata, a przywołany weterynarz poręczył za jej życie.

* **Książę europejski w Indjach.** Dzienniki pełne są szczegółów o przyjęciu, jakiego doznaje w Indjach następca tronu angielskiego. Dnia 10. z. m. rewizytował książę Walii książąt indyjskich i wziął następnie udział w urządzonej na cześć jego wielkiej uroczystości indyjskiej. Bankiet i świetny bal zakończyły dzień ten. Doniesienia z Bombaj mówią o wymianie podarunków między księciem Walii a książętami indyjskimi. Rozdawał i przyjmował szable, strzelby, portrety i t. d.

Książęta Scindii, Holkara, Kaszmiru i Dżenperu ogromne w swych stolicach robią przygotowania na przyjęcie gościa europejskiego. Pierwszy rozkazał wybudować w swej stolicy umyślnie pałac, w którym zamieszka książę Walii. Przygotował również na podarunek dla księcia rzadkiej piękności szale, szablę wysadzaną dyamentami wartości 40 tysięcy rupii (rupia równa się złotemu austrjackiemu), i wspaniały złoty fotel. Wojsko maharadży zostało na przyjęcie księcia od głowy do stóp na nowo ubrane i uzbrojone.

Z tej podróży księcia Walii po Indjach pobyt w Barodzie stanowi jeden z najbardziej malowniczych epizodów. Za przyjazdem księcia na dworzec kolejowy powitał go młody guikowar, poczem wśród grzmotu dział i trąb rozgłosu wsiedli obaj książęta do pozłocistej lektyki, unoszonej przez słonia. Przed nimi klęczało dwanaście jaskrawo pomalowanych i świetnie przystrojonych, ogromnych słoniów, na które wsiedli członkowie orszaków książęcych. Pochód ruszył długą, łukami tryumfalnemi poprzecinaną i kwiatami prawie wysłaną ulicą, do gmachu poselstwa angielskiego. Poprzedzali kawalkatę słoniową dworzanie w biało-amarantowych strojach z chorągwiami i oszczepami w rękach; za nimi szli dygnitarze dworu guikowara w banderolach, a zastęp ten zamykali marszałkowie dworscy na koniach. Nad głową księcia Walii niesiono galowy parasol, a po obu jego bokach postępujący sludzy powiewali złocistemi chustkami i wachlarzami z piór pawich. Szpaler tworzyła jazda indyjska. Za orszakiem jechali konno wojskowi dostojnicy indyjscy, kapele krajowe, szlachta indyjska i t. d. Barbarzyńska muzyka Parsów zwiastowała zbliżanie się książąt. U wejścia do gmachu poselstwa stały cztery złote i srebrne rydwany, ciągnione przez woły o pozłacanych lub posrebrzanych rogach. Po przedstawieniach i przemowach, książę Walii ubrany w prosty mundur, bez broni, pożegnał guikowara, który powrócił do swego pałacu i zjadłszy śniadanie odbył przegląd słoni galowych. Później oddał guikowarowi wizytę, a w końcu zwiedzał arenę igrzysk ludowych, gdzie wśród niezmiernego natłoku ciekawych popisywali się różnego rodzaju akrobaci i kuglarze. Zakończyły igrzyska walki słoniów, nosorożców i byków. Z wieczora miasto zajaśniało illuminacją i książę zjadł obiad w gronie oficerów pułków indyjskich.

— W miejsce pana Lippa, naczelnikiem oddziału komercyjalnego i reklamacyjnego kolei Karola Ludwika we Lwowie zamianowany został p. Ruzi[illegible], dotychczasowy starszy ekspedytor.

— Wykaz osób zmarłych za czas od 21. do 28. listopada: Samuel Grünfeld, uczeń szkoły realnej, [illegible] lat 17; Felicja Sozańska, właścicielka, suchoty, lat 50; Julian Litwinowicz, syn [illegible] sędziego, nieżyt trzewiowy, pół roku; Teresa [illegible], żona listonosza, zapalenie osierdzia, lat 30; Wanda Sozańska, córka c. k. komisarza, [illegible] płuc, lat 25; Robert Swoboda, urzędnik [illegible] powszechnego, suchoty, lat 58; Elżbieta [illegible], wdowa po urzędniku magistratu, uwiąd [illegible], lat 71; Agnieszka Prem, wdowa po [illegible], nieżyt wątroby, lat 44; Michał Szot, [illegible], zapalenie płuc, lat 31; Ferdynand Borowicz, [illegible] wojskowy, gruźlica płuc, lat 40; Franciszek Tymiński, majster szewski, gruźlica płuc, lat [illegible]; Schapse Schnepp, nauczyciel przy szkole izraelickiej, zapalenie płuc, lat 58; Józef Saciewicz, [illegible] lat 63; Marja [illegible], wdowa po nadkonduktorze kolei, rak, lat 39; Michał Szulakiewicz, ksiądz, choroba Brighta, lat 39; Anna Krzywanek, wdowa po cukierniku, lat 74; Julia Błażek, [illegible] kierownika warsztatów kolei Karola Ludwika, zapalenie płuc, lat 36; Konstanty Maśiewicz, [illegible] przy asekuracji, zapalenie płuc, lat 23.

— Dnia 15. i 16. grudnia b. r. o godz. 9. przed południem odbędą się w tutejszej szkole dla [illegible] przy ulicy Brygidek roczne egzamina, a mianowicie: dnia 15. w II. klasie i we czwartek dnia 16. w I. klasie. — Przed rozpoczęciem egzaminu w II. klasie dnia 15. grudnia odprawi się w kaplicy tutejszego zakładu o godz. pół do 9. w obecności wszystkich ze szkoły chodzących więźni [illegible] więźnie [illegible] się uczyli muzyki wokalnej i instrumentalnej, popisywać się będą.

— Cesarz wyraził radcy wyższego sądu krajowego we Lwowie, Adolfowi Klemensiewiczowi, z powodu przeniesienia go na własną prośbę w stan stałego spoczynku, najwyższe swe zadowolenie z jego służby wieloletniej.

— Wiadomości policyjne. W Bo[illegible]wej w powiecie Pilzneńskim, znaleziono w polu dnia 27. zesz. mies. gospodarza gruntowego Wojciecha Hytaja na pół skostniałego od mrozu. Przeniesiony do domu zmarł w trzy godziny.

Filip Schanz rodem z Einsiedel obok Szczerca 27 lat liczący, ewangielickiego wyznania, stanu wolnego, kelner w restauracji pod l. 3 przy ulicy Kamińskiego odebrał sobie dnia 2. b. m. o godz. 1 w nocy życie wystrzałem z pistoletu w piwnicy swego służbodawcy. Przyczyna samobójstwa jest niewiadoma, zwłoki nieszczęśliwego komisarjat dzielnicy miasta przenieść polecił do kostnicy szpitalu powszechnego. — Grzegorz Gałnikiewicz rodem z Stanisławowa 26 lat liczący, stanu wolnego, tragarz na dworcu kolei Karola Ludwika przeszkodzić chciał przeszłej nocy około godziny 12. aresztowaniu niejakiej Anny Kowalskiej, przyczem przez żołnierza policyjnego Rudnianego cięty został szablą i poniósł znaczne uszkodzenie na lewej kroni. Uszkodzonego odstawiono do szpitalu powszechnego. — W nocy z d. 2. na 3. t. m. zamarzł człowiek niewiadomego nazwiska, należący do klasy wyrobniczej. Leżał w rowie przy ulicy Rappaporta dokąd prawdopodobnie wpadł w stanie pijanym. Między 7 a 8 godz. z rana przydybał go tam patrol policyjny.

— **Nadanie szlachectwa**. Cesarz wyniósł radcę wyższego sądu krajowego w Krakowie, Adolfa Arzta, z powodu przeniesienia go na własną prośbę w stan stałego spoczynku, do stanu szlachectwa austrjackiego.

— **Adres ufności**. Wydział Rady powiatowej Wielickiej uchwalił na swem posiedzeniu z dnia 1. grudnia powitać hr. Alfreda Potockiego na świeżo objętej posadzie namiestnika adresem ufności.

— **Nabożeństwo żałobne** za dusze braci poległych w wojnie 1831 roku odbyło się d 29 z. m. jako w 45 rocznicę powstania listopadowego także w Paryżu w kościele Wniebowzięcia Marji Panny. Celebrował mszę ks. Władysław Wiłkowski, kapelan korpusu konsystującego w obozie pod Meudon; poczem przemówił ks. Bakanowski, i słowem pełnem kapłańskiego namaszczenia wzruszył licznie zgromadzonych rodaków, pośród których widziano całą starszyznę emigracji i wszystkie nasze instytucje: pensję panien z hotelu Lambert, Towarzystwo historyczno - literackie, szkołę Batignolską, Zakład weteranów, Stowarzyszenie czci chleba itd.

— **Tarnopol** dnia 2. grudnia 1875. Rada gminy miasta Tarnopola nadała na dzisiejszem posiedzeniu posłowi swemu dr. Euzebiuszowi Czerkawskiemu honorowe obywatelstwo wszyskiemi głosami przeciw jednemu.

— **Z pod Babiejgóry**. Miasteczko Jordanów starało się o szkołę 4-klasową, ma dotychczas bowiem tylko trywiałkę, wydało kilka tysięcy na wypalenie cegły, na wapno, na łamanie i zniszczenie kamienia, wreszcie na plan szkoły — ale oto cóż się dzieje? Plan wzięte miastu i według tegoż mają w Suchy murować szkołę 4-klasową, której Sucha mieć nie chce, bo ma pod nosem Wadowice z 8-klasowem gimnazjum męzkiem, a 4-klasowem żeńskiem. — Wszakże z samego Jordanowa mamy dziś żyjących 20 księży, między tymi kanoników, doktorów teologii, doktorów medycyny, profesorów gimnazjalnych, kilku urzędników sądowych, kilku techników w służbie kolejowej, a cóż dopiero z okolicy, tak z parafii Jordanowa, jako też z pobliższych gmin. Dziś mamy około 40 gimnazjalistów, kilkunastu techników, kilku słuchaczy na wydziale filozoficznym w Krakowie, we Lwowie, i takiej okolicy jakiś inspektor szkół z Wadowic czy tam delegat śmie zabierać plan na 4-klasową szkołę i tylko jej zostawia trywiałkę! Jest to okolica prawie najbiedniejsza w kraju, lecz jest okolica chciwa nauki, a gminy Sidzina, Bystra, Toporzysko, Spytkowice, Wysoka, Malejowa, Naprawa, Łętownia, Skawa, Skamielna biała, nawet Rabka i Jordanów mające razem 13.364 dusz; miały by być pozbawione szkoły 4-klasowej, było by to grzechem do nieba o pomstę wołającym, tem bardziej, że i Osielec mający 1384 dusz, mający trywiałkę, jest gościńcem bliziutenki Jordanowa, zatem z tej trywiałki mogliby uczniowie do 4. klasy uczęszczać do Jordanowa, tak jak dziś z pobliskich wsi do trywiałki Jordanowskiej chodzą. — Tutejszy obywatel wiejski zaniesie, lub zawiezie kartofli, kapusty i placka owsianego synowi do Jordanowa, i chłopak się o tem uczy! Wypada nie tylko ustanowić w Jordanowie cztero-klasową tak zwaną normałkę, ale też mieć baczność o wszystkich gminnych szkółkach, nad któremi dziś nikt dozoru nie ma i mieć nie chce! Płacąc podatki na szkoły możemy mieć prawo upominać się o takowe. (Po 4 od sta dodatku na szkoły płacimy, oprócz tego z inwentarzy po zmarłych rodzicach także płaci się opłata na szkoły ludowe czyli normalne).

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— Treść nr. 48 pisma „Tydzień": Pensjonaty żeńskie; Chrzest polski, powieść (c. d.); Wspomnienia z Włoch, przez A. J. Rogosza (c. d.); Amazonki, przez Wł. Ordona (c. d.); Z dziedziny nauk przyrodniczych, przez dr. Z. Kościszewskiego Zdrowaś Marja, wiersz Marji B.; Sylf, wiersz Maryi B.; Tajemnicza wyspa, przez Juliusza Verne, przełożył z francuskiego J. Pł.. (c. d.); Idealiści, powieść Jana Łama (c. d.); Jubileusz Michała Anioła, przez dr. Artura Wołyńskiego (dok.); List z Krakowa, przez W. Ł.; Ismailia, spisał według oryginału angielskiego K. H. Ślepowron (c. d.); Pogadanki Jana Lama; Piśmiennictwo zagraniczne; Przegląd naukowy, przez Ludwika Wierzejskiego; Korespondencja z Paryża; Bibliografia; Wiadomości z kraju i ze świata; Rozmaitości.

Treść nr. 305, 306 i 307 *Wędrowca* Istrja i Dalmacja, podróż K. Yriarta, z dziewięciu drzeworytami (c. d.); Z wędrówek po Anatolii. Z Kierasundy do Kara-Hissar, opowiedział Kara Awdży (c. d.); Brazylijscy Seringueiros (c. d.); Pasożyty zwierzęce; Pojedynek amerykański, opowiadanie F. Gerstaeckera; Nowości geograficzne, literackie, teatralne, społeczne, nekrologja; Fennek z drzeworytem; Zęby Turkosa, opowiadanie fantastyczne Pawła de Musset, przełożyła L. Kaczyńska; Sprawozdanie naukowe; Zagadnienie matematyczne i rozwiązanie. W dodatku „Wspomnienia z Ameryki hiszpańskiej, Maksa Radiguet. Od Nowego Roku 1876, wychodzić będzie dodatek do *Wędrowca*, poświęcony modom w odstępach dwutygodniowych, a to zamiast dotychczasowego dodatku poświęconego podróżom. *Wędrowiec* razem z Dodatkiem mód, kosztować będzie z przesyłką pocztową rocznie 10 rubli. Będzie to więc jedno z najtańszych wydawnictw u nas tego rodzaju. — Jakkolwiek przekonani jesteśmy, iż wydawca p. Gracjan Unger miał na względzie tylko dogodność i żądania czytelniczek *Wędrowca*, nie pochwalamy tej zmiany. Pism modom poświęconych mamy kilka, (trzy) nowe będzie zbyteczne. Lepiej więc było pozostać przy starym dodatku, poświęconym podróżom. *Wędrowiec* sam nie zmienia progamu, będzie on i nadal podawał opisy podróży, utworzy belletrystyczne artykuły nauczające treści naukowej i nie pominie nic, coby w zakresie przyjętym zainteresować mogło czytelników. Redakcja pozostaje ta sama. I nadal będzie też ona umiała uczynić *Wędrowca* pismem ze wszech miar przyjemnem i ciekawem.

— W dniu 29. listopada odbyło się w akademii umiejętności posiedzenie komisji fizjograficznej na którem:

1. Przewodniczący dr. Kuczyński odkładając zdanie sprawy z badań kraju przez członków komisji w bieżącym roku dokonanych do późniejszego posiedzenia, tj. do chwili, w których przynajmniej większa część badaczy swe sprawozdania nadeszle, zawiadomił komisję o ważniejszych sprawach bieżących, przez siebie lub przez podkomisję dokonanych od czasu ostatniego posiedzenia. Takiemi były: Wyjaśnienia dane w myśl opinii dr. Nowickiego na zapytanie różnych starostw powiatowych i Towarzystwa gospodarskiego lwowskiego w przedmiocie szkodliwych owadów; tudzież projekt urządzenia stypendjów geologiczno-górniczych, wypracowany na żądanie Wydziału krajowego w myśl uchwały ostatniego sejmu przez podkomisję złożoną z dr. Majera, dr. Kuczyńskiego, dr. Altha i starosty górniczego Wachtla; nakoniec prace przez d. 10. lipca b. r. wysadzoną podkomisję dotąd podjęte w celu ułożenia planu systematycznego badania kraju pod względem fizjograficznym w ogólności a geologiczno-górniczym w szczególności. Przy tej sposobności odczytał przewodniczący listy p. Windakiewicza, w tym przedmiocie komisji przesłane, które odstąpiono wspomnionej podkomisji.

2. Prezes akademii dr. Majer poddał pod rozbiór i uchwałę komisji myśl utworzenia z jej członków zamieszkałych we Lwowie osobnego grona, któreby mając sobie zostawioną pewną swobodę ruchu, działając jednak ostatecznie w myśl zadania komisji, zasilało się też częścią jej funduszów; tak, jak to nie bez korzyści dla nauki, dzieje się z gronem członków komisji historycznej. W bliższem rozwinięciu tej myśl, dr. Majer przedstawił tymczasowy projekt urzędzenia grona w mowie będącego. Komisja przyjmując te wnioski, uchwaliła zarazem, ażeby do zawiązania w tym przedmiocie narady i wysłuchania opinii członków zamieszkałych we Lwowie, zaprosić hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego.

3. Na wniosek przewodniczącego dr. Kuczyńskiego uchwalono, ażeby zaraz po zawiązaniu się grona członków komisji we Lwowie, zaprosić takowe do współudziału w ułożeniu wyżej pomienionego planu systematycznego badania przyrodniczych właściwości kraju.

4. Prof. dr. Czyrniański udzielił komisji wiadomości o nowo odkrytem źródle żelazistym na Zwierzyńcu.

5. Dr. Wierzbicki przedstawił graficzne obrazy zmian średnich ciepłot miesięcznych, również największych i najmniejszych ciepłot w pojedynczych miesiącach, tudzież dni z opadem w 40 dniach następujących po św. Medardzie i po 40 męczennikach w okresie 50letnim od 1826 do 1875 roku według spostrzeżeń robionych na tutejszem obserwatorjum Sekcja meteorologiczna zastanowi się nad tem, jak zużytkować tę pracę ciekawą i nauczającą w sprawozdaniach komisji.

6. W końcu po przedstawieniu i wdzięcznem przyjęciu okazów geologicznych komisji nadesłanych przez pp. Bernadzikiewicza, Socbanika, Kamińskiego i hr. Kęszyckiego, galasówek przez p. Wachtla, tudzież dwóch zielników ofiarowanych przez p. Kulczyńskiego, uchwalono na wniosek przewodniczącego przedstawić do zatwierdzenia Wydziału trzech nowo przybranych członków.

Wiadomości społeczno - ekonomiczne.

— Pan Braus, dotychczasowy dyrektor fabryki kortów C. A. Moesa w Sławniowie pod Pilicą, zakłada pod własną firmą wraz ze spółką nową fabrykę kortów w Zawierciu, w Królestwie Polskiem, gdzie już istnieje fabryka wyrobów bawełnianych, na znaczną skalę prowadzona. Fabryka ta liczy już dziś, oprócz wartości machin, 100.000 rubli wkładowego kapitału.

— Towarzystwo spożywcze i kasa pożyczkowa pod nazwą „Zgoda" istnieje już pięć lat w Płocku i ciągle się rozwija. Obecnie liczy członków 181. Stan czynny kasy obejmuje sumę blisko 10.000 rs. Dochód 2082 rs. Rozchód 1817 rs. zatem dochód czysty wynosił w r. p. 265 rs.

— Zarząd Muzeum przemysłowego we Lwowie, zamierza w roku przyszłym urządzić jak to już raz pisaliśmy we Lwowie „Wystawę przemysłową", czysto krajową z wyłączeniem obcych wyrobów. Wystawa taka przyniesie wielki pożytek, okaże bowiem postęp, albo też cofanie się przemysłu krajowego i stanie się bodźcem do jego rozwoju. Zarząd muzeum przemysłowego, czyni już teraz starania, aby wystawa wypadła jak najświetniej, aby przemysł całej Galicji był na niej reprezentowanym. Korporacje rzemieślnicze lwowskie przyrzekły dać poparcie projektowanej wystawie i wybrały komisję, która zajmie się tem, ażeby wystawie zapewnić jak największy udział ze strony lwowskich przemysłowców i rękodzielników. Nie wątpimy, że przemysłowcy i rękodzielnicy Krakowa, Stanisławowa, Tarnowa, Biały, Przemyśla, Brodów, Rzeszowa, Tarnopola, Kołomyi i w ogóle wszystkich miast i miasteczek galicyjskich za przykładem lwowskich towarzyszy przyrzekną udział w wystawie — i postarają się o to, ażeby była wyobrażeniem dokładnem stanu przemysłowego naszego kraju.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Losy ks. Windischgratza. Dnia 1. b. m. wylosowano następujące numera tych losów: główna wygrana 20000 zł. przypadła na nr. 2855, druga 2000 zł. na nr. 92599; po 1000 zł. wygrały następujące numera: 11553, 66625; po 500 zł. nr. 35633 i 65583; po 100 zł. nr. 9572, 15214, 26605, 34763, 47988, 55925, 62397, 70336 i 81408; po 50 zł. nr. 1182, 6609, 6732, 12417, 20966, 32371, 50641, 51664, 60496, 68555, 74591 i 75324; po 45 zł. nr. 28220, 34202, 40615, 47057, 53206, 56219, 70998, 86353, 88381, 89010, 90256 i 99900.

Lozy pożyczki państwowej z roku 1839. Dnia 1. b. m. odbyło się także ciągnienie tych losów, przy którem wylosowano 830 numerów seryj; dnia 1. marca 1876 odbędzie się znów losowanie numerów tych seryj.

Losy z roku 1864. Dnia 1. bm. odbyło się we Wiedniu ciągnienie tych losów, przy którem wylosowano następujących piętnaście seryj: 76, 772, 1080, 1279, 1569, 1793, 1845, 1862, 2137, 2445, 2518, 3021, 3229, 3457 i 3535. Główna wygrana 200.000 złr. wypadła na serję 2137 losu nr. 19; druga wygrana 20.000 złr. na serję 2845 nr. 35, trzecia 15.000 złr. na serję 2518 nr. 86. a trzecia 10.000 złr. na serję 2518 nr. 69. Po 5000 złr. wygrały: serja 1862 nr. 76 i ser. 3535 nr. 39. Po 2000 złr. ser. 1569 nr. 85, ser. 1793 nr. 3 i ser. 1445 nr. 55, po 1000 złr. ser. 1793 nr. 2, ser. 1861 nr. 61, ser. 3021 nr. 19, ser. 3229 nr. 81 i 91, ser. 3535 nr. 52; po 500 złr. ser. 76 nr. 25 i 67, ser. 772 nr. 34, ser 1279 nr. 41 i 100, ser. 1793 nr. 17, ser. 1845 nr. 91, ser. 2137 nr. 74, ser. 2518 nr. 20 i 91, serja 3229 nr. 25, 33 i 51 i serja 3535 nr. 88; po 400 złr. ser. 76 nr. 55, ser. 1080 nr. 1, 14 i 16, ser. 1569 nr. 19. 30, 41 i 52, ser. 1793 nr. 33 i 48, ser. 1845 nr. 18 i 29, ser. 2137 nr. 28, 71 i 96, ser. 2445 nr. 88, ser. 2518 nr. 83, serja 3457 nr. 42 i 67 i ser. 3535 nr. 79. Na wszystkie inne numera wyciągniętych seryj przypada najmniejsza wygrana 190 zł. w. a.

Stan wkładek galicyjskiej kasy oszczędności we Lwowie był na dniu 31. października 1875 8,789.847 złr. 73 ct. — Od 1. do 30. listopada 1875 włożyło 2893 stron 447.590 złr. 83 cent. — zwrócono 2128 stronom 402.570 złr. 87 cent. — przybyło więc 45.019 złr. 96 ct. — Zatem na dniu 30. listopada 1875 ogół wkładek 8,834.967 złr. 69 cent.

Stanisławów dnia 1. grudnia 1875. Stan wkładek kasy oszczędności w Stanisławowie z dniem 31. października 1875 u 1882 stron wynosił 674.079 złr. 14 ct. w miesiącu listopadzie 1875 wyjęło 48 stron 40.134 złr. 55 ct., w miesiącu listopadzie 1875 włożyło 31,044 złr. 62 ct. ubyło przeto 9089 złr. 93 ct. — Stan wkładek z dniem 30. listopada 1875 u 1895 stron wynosi 663.989 złr. 21 ct. — Z dyrekcji kasy oszczędności.

Akademia rolnicza we Wiedniu. Przy wiedeńskiej akademii rolniczej ustanowioną została komisja egzaminacyjna dla kandydatów na nauczycieli przy średnich szkołach rolniczych i leśniczych.

Termina dostawy żywych zwierząt i wiktuałów na kolejach żelaznych. Od 1go grudnia weszły w życie na kolejach austrjackich następujące przepisy co do terminów dostawy wołów, wieprzów, świeżego mięsa, żywego i pobitego drobiu, dziczyzny, szynek, masła, smalcu, jaj, świeżych ryb, raków, jarzyn, świeżych owoców, mleka, sera, chleba, słoniny i kiełbas następujące przepisy: 1. Termin wysyłki dwa dni; 2. czas trwania przewozu za każdych chociażby tylko zaczętych 225 kilometrów jeden i pół dnia; za przesyłki pospieszne połowa tego czasu; 3. powyższe termina obejmują także załatwienie formalności akcyzowych, a zaczyna się liczyć czas dostawy od najbliższej północy po zastemplowaniu listu frachtowego; 4. jeżeli termin dostawy upływa w nocy, gdy biura stacyj są zamknięte, to przy przesyłkach pospiesznych przedłuża się ów termin do południa następnego dnia. 5. Jeżeli z winy zarządu kolejowego powyżej oznaczone termina nie będą dotrzymane, kolej zapłaci wynagrodzenie podług postanowienia §. 70 regulaminu ruchu; 6. przy nadawaniu przesyłki wolno deklarować, jakiego wynagrodzenia żądałby oddawca za spóźnienie dostawy, lecz te deklaracje mogą stosować się tylko do terminów oznaczonych w regulaminie ruchu.

Ostatnie wiadomości.

Jutro wyjeżdża arcyks. Albrecht z Wiednia do Petersburga, zaproszony przez cara na doroczną uroczystość wojskowego orderu św. Jerzego. Arcyksiążę ma tam zabawić sześć dni.

Dnia 1. b. m. rozpoczął się w Gracu proces socjalistów o zbrodnię stanu. Oskarzony jest znany dr. Tauschinsky i sześciu innych przywódzców robotniczych.

Do głosu za wnioskiem dr. Rydzowskiego w Izbie posłów Rady państwa, zapisali się pp. Rydzowski, Kabat, Kowalski i Fux (postępowiec), przeciw zaś dr. Kusy, ks. Pflügl i dr. Hönigsmann. Członkowie prawicy, zapisani do głosu przeciw wnioskowi, uznają go zapewne za niedostateczny.

Dr. Euzebiusz Czerkawski wyjeżdża dzisiaj w nocy do Wiednia do Rady państwa.

Wiedeński *Fremdenblatt* donosi, że niedawne twierdzenie *Timesa*, jakoby rokowania austrjacko-moskiewskie w sprawie wschodniej rozbiły się, niema najmniejszej podstawy. Co do wymiany zdań trzech gabinetów cesarskich, zapewnia *Fremdenblatt*, że wnioski, jakie Austrja stawiła w Petersburgu, w zasadzie już dawno zostały przyjęte, a obecnie chodzi tylko o szczegóły, których stanowcze przyjęcie zależy od powrotu cara moskiewskiego i ks. Gorczakowa do Petersburga.

Z Wersalu donoszą: Komisja, wybrana do wniosku rozwiązania Zgrom. nar., składa się z 9 członków prawicy i z 6 członków lewicy. Wszyscy członkowie komisji zgadzają się na rychłe rozwiązanie Zgromadzenia narodowego.

Telegramy Gazety Narodowej.

Londyn d. 3. grudnia. Poseł francuzki Harcourt konstatuje w depeszy z d. 27. listopada, że Derby mu oświadczył, iż Anglja zakupiła akcje suezkie dla tego tylko, ażeby zapobiedz przewadze z innej strony. Ten postępek więc ze strony Anglji był tylko defenzywnej natury. Derby niechce proponować aby kanał suezki był administrowany przez międzynarodowy syndykat, ale Anglia nie sprzeciwi się takiej administracji.

Wiedeń d. 3. grudnia. Izba posłów. Nowelę prawa należytości przyjęto w trzeciem czytaniu. Przy drugim czytaniu wniosku Furtmüllera dotyczącego oczyszczania dróg państwowych z zasp śniegowych przyrzeka minister spraw wewnętrznych rychło dotyczące przedłożenie rządowe z uwzględnieniem sprawiedliwego rozdziału ciężarów na pojedyncze gminy. Następuje rozprawa generalna nad wnioskiem Rydzowskiego dotyczącym prawa przeciw lichwie. Pflügl powiada, że reakcję może przynieść zniesienie wolności pobierania lichwy w całem obrębie państwa.

Rydzowski maluje okropne stosunki wolności lichwiarskiej u ludności wiejskiej w Galicji i powiada że nie przeszkodzi im nawet założenia banku hypotecznego w kraju. Rząd musi podać krajowi dłoń pomocną. Mowca wnosi aby lichwę w razie jeżeli się posługuje podstępem podać pod kodeks karny. Wniosek ten znajduje poparcie. Po mowie proboszcza Webera przeciw, a Kabata za wnioskiem komisji posiedzenie zamknięto.

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie Ulica Kopernika.

Dzień	godzina	Barometer w milimetr. na 0° zredukowany	Psychrometr suchy (Termometr Celsiusa)	Psychrometr wilgotny (Termometr Celsiusa)	Prężność pary w mil.	Wilgoć w procentach	Zachmurzenie	Kierunek i moc wiatru	Ozon poziom 14.
2. grudn	h 10 w.	729.$_9$	3.$_2$	3.$_4$	3.$_8$	96	10	SSE.$_1$	8
3.	h 7 r.	728.$_8$	2.$_6$	2.$_8$	3.$_6$	96	10	S.$_3$	9
3.	h 2 pp.	728.$_5$	0.$_8$	0.$_9$	4.$_2$	90	10	S.$_2$	7

Opad w milim. z ostatnich 24 godz. [illegible]
2. grudnia najwyższa temperatura — 3.$_5$ °Cels (2.$_8$ °Reaum.)
2. grudnia najniższa temperatura — 8.$_0$ °Cels (6.$_4$ °Reaum.)

Kurs giełdy wiedeńskiej
Wiedeń 3. grudnia 1875.
godzina 2. minut 20. po południu.

Akcje fran.-aus.	32.—.	Węgier. kred.	204.75
Anglo-austr.	98.80.	Unionsbank	79.75
Kolej Kar. Lud.	207.50.	Nordbahn.	179 50
Kolej południo	107.—.	Kolej Alföd.	124.50
Kolej Elżbiety	168.25.	Kolej Lw.-czer.	139.50
Węg. Nordostb.	118.50.	Vereins-Bank	—.—
Wiener-Bauges.	21.—.	Węg. Ostbahn.	45.25
Gal. indemniz.	86.75.	Losy z r. 1864	134.25
Franco-H.-Bank	35.50.	Verkehrsbank	77.25
Losy tureckie	31 25.	Baubank-Act.	9.—
Kolej państwow.	294 50.	Bankverein	80.50
Wied. Bauver.	20.—.	Losy węgier.	78.25

Marki niemieckie 56 ct.
Usposobienie: stałe.

Berlin, 2. grudnia. Russ. Banknoten 268.50 Credit. Act. 346.— Lombarden 188.— Galizier 90.— Staatsbahn 513.— Rumänier 30 50 Oesterr.-Banknotne 178.20 Usposobienie: —.

W TEATRZE hr. SKARBKA
w sobotę d. 3. grudnia 1875.
Po raz szesnasty:

PODRÓŻ W OKOLO ZIEMI
w 80 dobach
z prologiem pod nazwą:
ZAKŁAD O MILJON.

Widowisko sceniczne z ewolucjami i pochodami w 5. aktach a 14. obrazach, z francuskiego pp. A. d'Ennery i Jules Verne. — Muzyka Souppego. Wszystkie dekoracje z pracowni nadwornych malarzy pp. Brioschi, Burghart i Kautsky. — Kostiumy podług rysunku historycznego malarza Franciszka Gaul. — Maszynerja pod kierunkiem p. Neustädter. — Efekta światła urządzi p. Łapczyński, mechanik przy lwow. akad. techn.

SPIS OBRAZÓW:
1. Prolog: Zakład o miljon.
2. Nad kanałem Suezkim.
3. Wdowa po Rajahu.
4. Na stosie.
5. W imieniu prawa.
6. Grota wężowa w Borneo.
7. Poszukiwanie złota w San Francisco.
8. Napad Indjan na kolej.
9. Olbrzymie schody w okolicy Kerney.
10. W kajucie statku Henrjety.
11. Rozbicie okrętu.
12. Niespodziane spotkanie.
13. Zbrodniarz z poświęcenia.
14. Trzy wesela naraz.

Z dodatkiem obrazu p. t.
UCIECZKA do ALLAHABAD
Małpa . . . . P. Robinson.

Program osobowy dostać można przy kasie. — Bilety nabywać można w kasie teatralnej. — Wolnych biletów nie ma.

Ceny zwykłe operowe.
Początek o godz. 7.

Lwów, z Izby handlowej dnia 3. grudnia.	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	206 50	209 —
„ Lwow.-Czern. Jassy	135	137 —
Banku hip. gal. po 200 zł.	240 50	243 —
„ kred. gal. po 200 zł.	218 —	220 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	86 —	86 80
„ „ „ 4 pr. w. a	79 50	80 50
„ „ „ 5 pr. okres.	86 —	86 80
Banku hip. gal. 6 pr.	92 40	92 25
Gal. zakł. kred. włośc.	99 50	101 —
Ogól. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6% losowanie w 15 lat	90 10	91 20
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	86 —	86 80
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	[illegible]	98 —
Losy miasta Krakowa	14 50	16 —
„ „ Stanisławowa	15 50	17 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 90	[illegible]
Dukat cesarski	5 97	6 05
Napoleondor	[illegible]	9 14
Pół imperjał rosyjski	9 16	9 26
Rubel rosyjski srebrny	1 66	1 68
Rubel rosyjski papierowy	1 49	[illegible]
Pruskie bilety kasowe	1 68	1 69
Srebro	105 —	106 75
Wiedeń d. 1. grudnia. Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Rent. Austr. w banku. 5 pr.	69 40	[illegible]
„ „ w srebr. 5 pr.	[illegible]	[illegible]
1839 całe losy (m. k.)	—	—
Losy loteryjne 1839 1/5 losu	[illegible]	[illegible]
1854 po 250 zł. 4 pr.	111 50	[illegible]
1860 „ 500 zł. w. a. 5 pr.	117 75	[illegible]
1860 „ 100	—	—
1864 „ 100	—	—
Listy zast. dom. po 120 5 pr	29 —	[illegible]
Oblig. indm. za 100 zł.		
Galicyjskie	86 25	86 75
Bukowińskie	84 —	84 75
Inne publiczne pożycz.		
Węg. poż. kol. po 120 zł. 5 p.	100 50	101 25
Węg. poż. prem. po 100 złr	75 50	75 75
Turecka poż. kol. po 400 fr.	—	—
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	96 20	97 —
Bodencred. au. po 200 zł. 40 p.	—	—
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160 zł.	[illegible]	[illegible]
„ „ 200 zł. em. p. 60	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
Tow. eskont. n. anst. po 500 zł	[illegible]	[illegible]
Franco-austr. po 100 złr em. 40 pr.	[illegible]	[illegible]
Franco węgier. po 200 zł em. 40 pr.	35 —	36 —
Gal. bank hip. po 200 zł em. 80 pr.	[illegible]	— —
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	—	—
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł	—	—
Gal. bank kraj. po 200 złr em. 50 pr.	—	—
Renten bank po 200 złr.	—	—
Bank nar. austr. po 600 zł	924 —	926 —
Bank powsz. aus. po 200 złr	76 75	77 —
Unionbank po 140 złr.	—	—
Vereinsbank po 200 zł. e. 40 p.	—	—
Verkehrsbank pow. po 200 zł	76 50	77 —
Wied. bankver. po 200 złr.	78 —	79
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	—	—
Alföldzkiej po 200 złr. sreb	122 50	123 —
Dniestrzańskiej	—	—
Elżbiety m. k	165 75	166 25
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k	[illegible]	[illegible]
Franc. Józ. po 200 złr. w. s.	154 50	154 75
Kol. gal. Karl. L. po 200 złr	200 75	201 25
Lw. Czer. Jas. po 200 złr	135 50	136 50
Mor. Szl. (cent.) po 200 złr. a	—	—
Aust. półn. zach. po 200 zł sr	144 —	145
„ „ lit. B. po 200 zł sr	48 50	49 —
Rudolfa po 200 złr. s. r	128 —	128 50
Siedmiogr. po 200 w. a. sr	—	—
Staatsbahn Ges. 200 zł. w. a	293 —	293 50
Südbahn po 200 zł. srebr.	107 25	107 50
Tramway wied. po 200 zł	83 50	84 50
Węg. gal. (Łup.) po 200 zł. w. a	102 50	103 —
Węg. półn. wschod p. 200 zł. s	116 50	117 —
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	43 25	43 50
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	—	—
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 zł.	9 —	9 25
„ wied. „ 100 „	20 25	20 50
„ tanich pom. po 100 z.	—	—
Listy zastaw. (za 100 zł.)		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. sr.	100 —	100 50
„ spłac. w 33 lat. 5 p. wa.	89 75	90 25
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	79 50	—
„ „ 5 pr. w. a.	—	86 25
Galic. bank hip. 6 pr. w. a.	91 25	91 75
„ Zak. kr. włość. 6 pr. w. a.	100 —	[illegible]

	płacą	żądają
Bank nar. austr. m. k. 5 pr. w. a	96 20	96 35
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr)		
Albrechta po 300 zł. 5 p. 100	71 75	72 25
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a	71 75	72 25
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w. a	99 50	[illegible]
Dniestrzańska 300	21 —	21
Elżbiety po 5 pr. srebr. w. a	[illegible]	[illegible]
„ em. 1862 5 pr.	98 50	[illegible]
„ em. 1870 5 pr.	—	—
„ em. 1872 5 pr.	88 25	89 —
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k	100 25	100 75
„ „ 5 pr. w. a	94 75	[illegible]
„ „ 5 pr. sr.	102 25	102 75
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a	97 75	[illegible]
„ II. em. 5 pr.	96 50	97
„ III. em. 1871	95 50	—
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr.	—	—
Lw. Czer. Jas. I. em. 186. 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	79 25	79 50
Lw. Czer. Jas. II. em. 186. 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	91 50	[illegible]
Lw. Czer. Jas. III. em. 186. 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	74 50	75 —
Lw. Czer. Jas. IV. em. 18.. 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	—	—
Rudolfa po 300 zł 5 pr. sr. w. a	84	85 50
„ em. 1869 po 300 zł 5 pr. srebr. w. a	81 50	81 75
„ 1872 po 300 zł 5 pr. srebr. w. a	81 50	82 —
Siedmgrodz. 500 fr 5 pr	70 50	71
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. d. hand. i prz. po 100 z	[illegible]	[illegible]
Klary po 40 złr. m. k.	[illegible]	[illegible]
Keglevich „ 10 „	13 —	13 50
Krakowska po 20 złr.	14 75	15 —
Palffy „ 40 „	25	25 00
Rudolfa „ 10 „	13 50	13 90
Ks. Salm „ 40 „	36 —	36 50
St. Genois „ 40 „	27 25	27 75
Staniław. (poż.) po 20 zł. wa	16 —	17 —
Waldstein po 20 zł. m. k	21 —	21 50
Windischgrätz po 20 zł.	—	—
Dewizy (3miesięczne.)		
Berlin 100 mark.	—	—
Frankfurt 100 mark	55 55	55 75
Hamburg 100 mark.	55 60	55 70
Londyn 10 ft. sterl	[illegible]	[illegible]
Paryż 100 frank.	[illegible]	45 10

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Sterl.